

PIĄTEK-NIEDZIELA
22-24 LIPCA 2022

Redaktor wydania:
Agnieszka Mazuś
Cena 3,80 zł
(w tym 8% VAT)
Rok XXVIII Nr 141 (7360)
ISSN 2353-6926
NR INDEKSU 348325

MAGAZYN dziennik W S C H O D N I

Radny PiS, gwiazda futbolu, straci mandat

Sprawa, która zaczęła się od problemów z meldunkiem i opłatami za odbiór odpadów, trafiła do sądu. W czwartek zapadła decyzja



7
STRONA

Podróżowali tylko najzamożniejsi

Wszystko na to wskazuje, że legendarny Orient Express w 2024 roku wróci na tory



8-9
MAGAZYN

Tatar, ormiańskie roladki czy grecka musaka

Oto nasze propozycje na smaczne dania z bakłażanem w roli głównej



16
MAGAZYN

Dom to dom. Tego nie da się przeliczyć na pieniądze

REPORTAŻ W samej gminie Zamość wywłaszczeniami pod Centralny Port Komunikacyjny zagrożona jest ponad setka domów



MAGAZYN 2-3

Gdzie jest cukier?

ZAKUPY Kolejne sieci wprowadzają limity na zakup cukru. Sprawdziliśmy, czy to prawdziwy kryzys i czy towaru rzeczywiście brakuje. Producenci zapewniają, że wszystkie dostawy do sieci handlowych są „realizowane planowo i bez zakłóceń”

Sławomir Skomra

Ws k l e p a c h można kupić jedynie 10 kg na jeden paragon. Takie zasady zakupu cukru wprowadziły niektóre sieci handlowe: Biedronka, Netto i Stokrotka.

– W ostatnim czasie obserwujemy zwiększone zainteresowanie zakupem cukru. Dbając o zapewnienie klientom dostępu do tego produktu, zdecydowaliśmy się wprowadzić czasowe ograniczenie dotyczące ilości jego zakupu – tłumaczy Daria Raganowicz, specjalista ds. PR i komunikacji zewnętrznej Stokrotki.

Czy faktycznie jest problem z cukrem na rynku? Zapytaliśmy producentów.

– Naturalnym zjawiskiem jest zwiększony popyt w sezonie letnim, podczas którego zarówno przedsiębiorstwa przetwórcze, jak również gospodarstwa domowe wykorzystują większe ilości cukru na przetwory – tłumaczy Szymon Smajdor, rzecznik prasowy Krajowej Grupy Spożywczej.

Jej częścią jest firma Polski Cukier oraz np. cukrownia w Krasnymstawie. Grupa zaopatruje około 40 proc. odbiorców cukru w Polsce. – Pozostałe ok. 60 proc. cukru jest produkowane i dostarczane do klientów w Polsce przez trzy koncerny niemieckie – dodaje rzecznik.

Ale czy cukru rzeczywiście brakuje? Okazuje się, że nie.

Rzecznik Krajowej Grupy Spożywczej zapewnia, że dostawy do sklepów odbywają się bez zakłóceń w ramach podpisanych umów.

– Polityka cenowa sieci detalicznych jest w pełni zależna od poszczególnych sieci i dostawcy produktów nie mają na nią wpływu – zaznacza rzecznik.

Takie same zapewnienia składa Marcin Lechowski, prezes polskiego oddziału Nordzucker.



– W związku z doniesieniami medialnymi dotyczącymi niepokoju, z jakim mamy w ostatnim czasie do czynienia na rynku sprzedaży cukru, Nordzucker Polska zapewnia, że wszystkie dostawy tego surowca do kontraktowych klientów spółki, w tym do sieci handlowych

W Stokrotce można kupić jedynie 10 kg na jeden paragon

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

są realizowane planowo i bez zakłóceń, po cenach zakontraktowanych w ubiegłym roku – komentuje Lechowski.

Cukru faktycznie na rynku jest mniej, bo obecnie nie jest produkowany. – Nowa kampania cukrownicza rozpocznie się we wrześniu – wyjaśnia Smajdor.

Jeden z ekspertów branży handlowej (nie chce występować pod nazwiskiem) tłumaczy nam jed-

nak, że nie jest to tak duży brak, aby klienci go zauważyli.

– Biedronka w ogóle ma kłopot logistyczny z wieloma swoimi produktami, ale cukier został nagłośniony przez media. Klienci dali się porwać owcemu pędowi i zaczęli wykupywać towar obawiając się, że go zabraknie. Na to nałożyła się pewna obawa w społeczeństwie. Taka sama jak na początku pandemii i gdy wybuchła wojna w Ukrainie – mówi.

Edyta Kochlewska, redaktor naczelna serwisu dlahandlu.pl mówi, że sprawa jest czysto emocjonalna.

– Żyjemy w rzeczywistości, w której jedna pusta półka na zdjęciu w mediach społecznościowych szybko staje się tysiącami półek. Ulegamy panice i sami zaczynamy kupować. A problemu nie byłoby żadnego, gdybyśmy się temu nie podali i nie zapełniali tym towarem piwnic i strychów – komentuje. I radzi: – Nie idźmy dziś po cukier.

PRZEGLĄD TYGODNIA

POLITYKA FINANSOWA Marszałek Trójmorza sygnął groszem podwładnym. Znaczący jednym groszem, drugim tysiącami. Ale nagrody dostali też dyrektorzy marszałkowskich szpitali, nawet tych, gdzie zadłużenie przekracza pół miliarda złotych. Nas najbardziej urzekła jednak premia dla szefowej WOMP Anny Rutczyńskiej-Rumińskiej. Ośrodek miał 108 tys. zł na plusie, a nagroda wynosiła 43,6 tys. zł.

Przynajmniej wiemy, gdzie jest prawie połowa zysku

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

CIEPŁO, GORĄCO, PARZY Lubelskie Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej, spółka jak najbardziej prezydencka, pochwaliła się rekordowym zyskiem za zeszły rok – 8,5 mln zł. W ramach świętowania tego finansowego sukcesu firma ogłosiła, że jeszcze w tym sezonie grzewczym za ciepło przez nią dostarczane zapłacimy 26 proc. więcej. **Idą na kolejny rekord**

PERŁA W ARENIE Świetnie radzi sobie również inna miejska spółka MOSiR Lublin, zarządca przegrzanego Globusa i pustej Areny. W jej przypadku strata netto w ciągu roku dynamicznie się skurczyła: z 6,7 mln zł do 5,85 mln zł.

Ale na ogromnym plusie (2 315 zł) był wydawany przez MOSiR kwartalnik „Arena”

PROSTO Z KRUCHTY Mimo że klienci sami pchali się drzwiami i oknami i liczba pochówków wzrosła rok do roku aż o 21 proc., to kolejna miejska spółka, Lubelskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej, które zarządza cmentarzem na Majdanku, było prawie 0,5 mln zł pod kreską. **Nie wykorzystali koniunktury**

URLOPOWICZKA W innej miejskiej spółce, MKS Lublin (3,24 mln zł straty), odnalazła się Marta Daniewska, córka wiceszefa Rady Miasta Lublin Leszka Daniewskiego i członka klubu radnych Pana Prezydenta. Po licznych sukcesach sportowych w piłkarskim Motorze Lublin, potwierdzonych dobrymi relacjami z kibicami, Daniewska może objąć fotel dyrektorki marketingu, tylko najpierw musi się zastanowić, czy chce wrócić z bezpłatnego urlopu w klubie.

Obstawiamy, że wróci. I znów będą sukcesy

SPONSORING Skoro jesteśmy już przy tym zacnym klubie, to okazało się, że jego finansową opoką jest Anna Ryfka, ochotniczka wojenna, nocna poławiczka kotów i radna od Pana Prezydenta. Dzięki umowie z klubem teraz kibiców razi po oczach podświetlana banda z jej imieniem i nazwiskiem. Epilepsji jeszcze nikt nie dostał, ale rabanu w tej sprawie narobiła Fundacja Wolności, która uważa, że ta umowa to złamanie czegoś tam i że radna powinna być wygaszona.

Strachy na lachy – już taki jeden w Ratuszu był i włos mu z głowy nie spadł

PROROK – To nie jest najlepszy czas na spektakularne topienie milionów w wątpliwe inwestycje – mówił w Lublinie poseł Adrian Zandberg z Lewicy Razem, odnosząc się do planów budowy stadionu żużlowego w mieście.

W podobnym przypadku niejaki Zorba mówił: Jaka piękna katastrofa!

AGROBIZNES Pomysłowość naszych deweloperów zawsze budziła nasz szacunek i uznanie, bo naprawdę trzeba dużo wyobraźni, by pokoje w akademikach sprzedawać jako mieszkania, klitkę jako mikroapartament, wyrzucenie terenu nazywać wzgórzem, a blokowisko – osiedlem. Teraz do tego arsenału dochodzi nowa metoda koszenia roślinności, testowana przez TBV na górkach czechowskich, a nazywa się ona: „na spychacz”.

Nazwa oficjalna: czynna ochrona krajobrazu (KW)

Żeby poród był niestraszny, a przewijanie przyjemnością

PRZED PORODEM Jak kobieta powinna się przygotować do urodzenia dziecka? Jak trzymać noworodka, żeby bezpiecznie go wykąpać – wszystkiego tego można się nauczyć w szkołach rodzenia. Swoją otwiera właśnie Uniwersytet Medyczny. Liczba porodów w Polsce drastycznie spada

Paweł Buczkowski

Dr hab. Agnieszka Bień ma przed sobą dwa fantomy noworodków.

– Ale na pewno nie położyłabym tak dwójki dzieci obok siebie. Nawet te najmniejsze potrafią tak szybko się przesunąć, że trzeba zwracać uwagę na to, gdzie leżą. Gdybym była sama, jedno położyłabym do łóżeczka, a drugim bym się zajęła opowiada Agnieszka Bień, która jest prodziekanem Wydziału Nauk o Zdrowiu Uniwersytetu Medycznego w Lublinie i kierownikiem nowo utworzonej Uniwersyteckiej Szkoły Rodzenia.

Szkoła zajmie się przygotowaniem kobiety ciężarnej i jej partnera do rodzicielstwa. – Omawiane będą tematy związane z ciążą, porodem, położeniem, czy pielęgnacją noworodka – wylicza Bień. Jak mówi, dużym zainteresowaniem zawsze cieszą się zajęcia o tym, jak myć czy przewijać dziecko, zwłaszcza wśród tatusiów.

Z uniwersyteckiej szkoły rodzenia będą mogły skorzystać panie po 24. tygodniu ciąży. Panie poznają tu także aspekty prawne związane z macierzyństwem, będą mogły otrzymać też wsparcie psychologiczne, czy lekcje chustowania.

– Ratownik medyczny będzie uczył postępowania w sytuacjach niezamierzonych, takich jak poparzenie, połknięcie ciała obcego, urazy, ukąszenia owadów czy nawet podstaw resuscytacji – wylicza prodziekan.

Szkoła prowadzona przez Uniwersytet Medyczny jest płatna. 18-godzinny kurs podstawowy dla par kosztuje 810 zł.



Dr hab. Agnieszka Bień z Uniwersytetu Medycznego
FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Ale wsparcie przed porodem przysługuje w Polsce każdej kobiecie bezpłatnie.

– Kobiety w ciąży mogą korzystać z bezpłatnej opieki przedporodowej w ramach NFZ, która jest prowadzona przez położne Pod-

stawowej Opieki Zdrowotnej. Może się ona odbywać już od 21 tygodnia ciąży do rozwiązania. Warunkiem udziału w takich spotkaniach jest złożenie deklaracji do położnej w wybranej przez kobietę placówce. Taka edukacja może odbywać się zarówno indywidualnie, jak i grupowo – informuje Małgorzata

Bartoszek, rzeczniczka lubelskiego oddziału NFZ.

Zajęcia grupowe często odbywają się w ramach szkół rodzenia działających bezpłatnie przy szpitalach, w których istnieją oddziały położnicze. Ale mimo że warunki dla rodzących kobiet w szpitalach się poprawiają, to w ostatnich latach w Polsce drastycznie spadła liczba porodów.

– Z przykrością muszę powiedzieć, że analizując dane z 2021 roku, liczba porodów w porównaniu do 2019 roku spadła o około 1/5 – przyznaje dr hab. Grażyna Iwanowicz-Palus, konsultant krajowy w dziedzinie pielęgniarstwa ginekologicznego i położniczego. Jako możliwe powody wymienia kwestie niepewności związane z Covidem. – Wiele osób rezygnowało, bo szpitale się zamknęły na obecność osób bliskich w czasie porodów – dodaje.

Jej zdaniem, znaczenie ma również to, że kobiety chcą coraz częściej zapewnić sobie jakiś standard w życiu, a dopiero potem myśleć o macierzyństwie.

– Mam przykład swojej córki, która jest w bardzo dobrym wieku, kiedy mogłaby pomyśleć o małżeństwie, o dziecku. Ma 26 lat. Ale mówi: mamusi, ja chcę jeszcze pożyć. O dziecku pomyślę za parę lat – przytacza dr hab. Iwanowicz-Palus.

Jednak jak dodaje, późne macierzyństwo może powodować problemy z zająciem w ciąży. – Zegar biologiczny niestety tyka. Coraz częściej występują też problemy z niepłodnością wśród mężczyzn – mówi Iwanowicz-Palus.

Akta w piwnicy, prokurator w gminie

ALARM 24 Pacjenci wciąż czekają na swoje karty leczenia, a sprawą ośrodka zdrowia w Panieńszczyźnie nie zajmuje się lubelska prokuratura. Śledczy sprawdzają, czy gmina nie przywłaszczyła mienia i dokumentacji należącej do działającej tu wcześniej przychodni.

– Prowadzimy czynności sprawdzające. W ciągu najbliższych kilku dni powinna zapaść decyzja, czy będzie prowadzone śledztwo w tej sprawie – mówi Agnieszka Kępka, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Doniesienie złożone do prokuratury dotyczy trzech spraw: rzekomego wtargnięcie do lokalu przy ul. Szkolnej w Panieńszczyźnie, przywłaszczenie mienia w postaci dokumentów i wyposażenia służącego do świadczenia usług POZ oraz bezprawnego wejścia w posiadanie i przetwarzanie danych osobowych pacjentów.

Sekretarz gminy Jastków Przemysław Kozień odpowiada, że przytoczone zarzuty są bezpodstawne i nieprawdziwe.

Problem z przychodnią zaczął się 28 lutego, kiedy firmie Nordmedic s.c. skończyła się umowa najmu lokalu w Panieńszczyźnie. Prowadziła tu przychodnię POZ, ale przegrała gminny przetarg na dalszy wynajem lokalu. Mimo to się nie wyniosła. Na początku maja Nordmedic straciła kontrakt z NFZ. A 16 maja gmina przejęła od niej nieruchomości przy Szkolnej 1. Podczas przejęcia lokalu urzędnicy zwinęli całą pozostawioną mienie i zamknęli je w nieużywanych pomieszczeniach. Okazało się, że była tam także dokumentacja medyczna około 3 tysięcy pacjentów leczących się w przychodni.

– Warto nadmienić, że szafy dokumentowe wraz z zawartością oraz teczek dokumentowe wraz

z zawartością pozostawione były w korytarzach i pomieszczeniach piwnic, czyli w miejscach gdzie nie powinna być przechowywana dokumentacja medyczna pacjentów – mówi Przemysław Kozień.

Jak dodaje sekretarz, gmina wielokrotnie potem wzywała firmę do odbioru mienia i dokumentacji. Do dzisiaj nikt się nie zgłosił. Dlatego karty pacjentów nadal leżą zamknięte w piwnicy ośrodka zdrowia. W budynku, w którym pacjentów leczy teraz kolejna firma – Osasuna. Jednak ani urzędnicy, ani pracownicy nowej firmy, nie czują się uprawnieni do tego, żeby dokumenty pacjentów dotykać. A czekają na nie pacjenci.

– Staram się w ZUS o uzyskanie orzeczenia o niepełnosprawności. Potrzebuję karty leczenia, w której są wymienione moje choroby współistniejące. Nie mogę też dostać recept, które

mógłby mi wypisać lekarz, gdyby miał dostęp do karty. Będę musiała czekać kilka miesięcy na wizytę u specjalisty, żeby wypisał recepty – oburza się Alina Tes, która poinformowała nas o problemie. Dotyczy on jednak także wielu innych osób, jak np. dzieci, bo w piwnicy zamknięte są karty szczepień. To także pacjent, który ze zdiagnozowanym nowotworem czeka na operację.

Gmina o sprawie poinformowała m.in. NFZ, Rzecznika Praw Pacjenta i Urząd Ochrony Danych Osobowych. NFZ radzi pacjentom, którzy szukają swoich kart wysłać e-maila na adres przychodniajastkow@gmail.com Rzecznik Praw Pacjenta od dwóch dni nie odpowiedział na nasze pytania. Iryna Kozinska z firmy Nordmedic s.c. mimo obietnicy rozmowy, unika z nami kontaktu.

PAWEŁ BUCZKOWSKI

Chcą głowy radnej – jej mandatu

LUBLIN Jest wniosek o wygaśnięcie mandatu miejskiej radnej Anny Ryfki. Zdaniem Fundacji Wolności załamała ona zakaz prowadzenia działalności gospodarczej z wykorzystaniem mienia komunalnego. Poszło o reklamę na meczach piłkarek ręcznych MKS Lublin

Tomasz Maciuszczak

Anna Ryfka radna jest od 2014 roku. W Radzie Miasta zasiada w klubie prezydenta Krzysztofa Żuka. Głośno o niej było nie tylko w związku z jej działalnością samorządową. Kilka lat temu konflikt z sąsiadem zaprowadził ją do sądu. Za zakłócanie ciszy nocnej została ukarana naganą. W marcu tego roku, tuż po rozpoczęciu rosyjskiej inwazji na Ukrainę, pochwaliła się w mediach społecznościowych złożeniem wniosku o zgodę na zaciągnięcie się do ukraińskiej armii. Dziś tłumaczy, że zrezygnowała tych planów gdy ukraińskie dowództwo zaapelowało, by nie „pchali się” tam osoby bez doświadczenia i przeszkolenia bojowego.

Ryfkę mogą kojarzyć też kibice piłki ręcznej. Podczas meczów szczypiornistek MKS Lublin (transmitowanych w TVP Sport) na bandach wokół boiska pojawiały się reklamy z jej nazwiskiem i umieszczonym pionowo dopiskiem „Radna Lublina”. Właśnie tą sytuacją zainteresowała się dbająca o przejrzystość wydawania publicznych pieniędzy Fundacja Wolności.

Jej działacze ustalili, że był to efekt umowy zawartej przez klub z zajmującą się m.in. doradztwem marketingowym i organizacją szkoleń spółką Venidero, której Ryfka jest współwłaścicielką i prezeską. Umowa dotyczyła usług promocyjno-reklamowych i choć fundacja nie potwierdziła, że to na jej podstawie podczas spotkań było nazwisko radnej, to stoi na stanowisku, że w tym przypadku doszło do złamania przepisów. Wszystko przez to, że MKS Lublin jest spółką należącą do miejskiego samorządu.

– A przepisy ustawy o samorządzie gminnym zabraniają radnym prowadzenia działalności gospodarczej z wykorzystaniem mienia



komunalnego. Ta sama ustawa precyzuje, że takim jest również mienie spółek komunalnych. Dlatego złożyliśmy wniosek do Rady Miasta Lublin o stwierdzenie wygaśnięcia mandatu radnej – mówi Krzysztof Jakubowski, prezes Fundacji Wolności.

Powołuje się przy tym na wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Poznaniu. Na początku tego roku przyznał on rację wojewodzie wielkopolskiemu, który wygasił mandat poznańskiego radnego w związku z podpisaniem przez niego umowy na świadczenie usług informatycznych na rzecz jednej z miejskich spółek. Warto podkreślić, że w tym przypadku to samorządowiec miał świadczyć usługi na rzecz spółki. Zdaniem Jakubowskiego, niczego to nie zmienia.

– Przepisy są tutaj jednoznaczne. Nie liczy się zakres i czas trwania umowy, sam fakt jej zawarcia jest już kwestią przesądzającą – twierdzi szef Fundacji Wolności. Rada Miasta na decyzję w tej sprawie ma 30 dni.

Anna Ryfka w rozmowie z Dziennikiem wyjaśnia, że jej firma wpłaciła na konto klubu kilkanaście tysięcy złotych. W zamian jej nazwi-

sko miało być widoczne na koszulce treningowej jednej z młodych zawodniczek MKS oraz na wspomnianych reklamach na bandach.

– Kwota była adekwatna do innych tego typu umów zawieranych przez klub ze sponsorami. Zupełnie nie rozumiem tego zamieszania, to próba zrobienia burzy w szklance wody. Moją intencją było wsparcie finansowe młodego sportowca, a zarzuca mi się czerpanie z tego tytułu korzyści, co nie jest prawdą – mówi nam radna. I dodaje: – Chciałabym, żeby więcej osób publicznych wspierało sport, tak jak ja.

Z corocznych oświadczeń majątkowych wynika, że Anna Ryfka do najbardziej majątnych radnych nie należy. W zeszłym roku w spółce Venidero, gdzie od 2011 jest prezesem, zarobiła 35 tys. zł, a w ASAPGROUP (gdzie jest prokurentem) nic.

Rok wcześniej jej zarobki w obu spółkach to odpowiednio 62 tys. zł i 0 zł. Z jej oświadczeń wynika również, że latach 2018 i 2019 nie zarobiła tam nic. Stały dochód zapewnia jej Rada Miasta Lublin (ok. 32 tys. zł rocznie) i MAOS sp. zoo gdzie jest księgową (1 tys. zł).

(AM)

Koszenie trawy to nie wjeżdżanie koparką

LUBLIN Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska zmienia zdanie w sprawie prac prowadzonych przez dewelopera na górkach czechowskich. Urzędnicy od przyrody przyznają jednak, że roboty wykonane na zlecenie spółki TBV mogły przyczynić się do zniszczenia siedlisk chronionych prawem dzikich zwierząt

Tomasz Maciuszczak

Opracach przy **UŻYCIU CIĘŻKIEGO** sprzętu prowadzonych w ubiegłym tygodniu na części gór czechowskich policję zawiadomił jeden z mieszkańców. Chodzi o ogrodzony blaszanym płotem teren należący do spółki TBV Investment. Patrol mundurowych na miejscu zastał kilku mężczyzn, którzy przekonywali, że koszą roślinność. Powoływali się przy tym na pismo Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Lublinie. Na stanowisko RDOŚ powoływał się także właściciel gruntów. Chodziło o zalecenia z 2019 roku, dotyczące koszenia rosnącej tu nawłoci oraz innych gatunków inwazyjnych.

Na nasze pytania w tej sprawie RDOŚ odpowiedziała w poniedziałek. I stwierdziła, że takie roboty nie zagrażają występującemu na tym terenie chomikowi europejskiemu, który jest pod ścisłą ochroną.

Innego zdania są miejsca aktywności. Głos w sprawie zabrał m.in. Krzysztof Gorczyca z Towarzystwa dla Natury i Człowieka, członek Regionalnej Rady Ochrony Przyrody.

– Chciałbym zapytać czy faktycznie instytucja ochrony przyrody stoi na stanowisku, że rozjeżdżanie spychaczami, usuwanie wszelkiej roślinności do gołej ziemi i zdzieranie darni (w obszarze na którym stwierdzono występowanie wielu objętych ochroną gatunków roślin, zwierząt i sie-



dlisk) stanowi czynną ochronę przyrody? – pyta Gorczyca w piśmie do Arkadiusza Iwaniuka, dyrektora RDOŚ w Lublinie w liście otwartym. Jak ustaliliśmy, w międzyczasie stanowisko RDOŚ uległo zmianie.

W związku z prowadzonym postępowaniem o opinię do RDOŚ zwróciła się policja. Po zapoznaniu się z zebraniem przez mundurowych materiałem instytucja przyznała, że wykonane prace mogły naruszyć przepisy o ochronie zwierząt, m.in. zakaz niszczenia siedlisk. Stwierdza też, że wcale nie było to koszenie.

Z czego wynika ta nagła zmiana stanowiska? Pełniący obowiązki zastępcy szefa RDOŚ Tomasz Wąsik tłumaczy, że urzędnicy nie przeprowadzali oględzin na miejscu, bo nie mają uprawnień pozwalających na wejście na teren prywatny.

Dopiero na podstawie zdjęć otrzymanych od mieszkańców i materiałów zebranych przez policję uznali, że wykonane na górkach prace mogły zagrozić siedliskom zwierząt i sprawa została zgłoszona na policję.

– Wcześniej nie znaliśmy stanu faktycznego. Ale nie ulega wątpliwości, że koszenie to inny zabieg, niż wjeżdżanie i wykonywanie prac ziemnych koparką. To, co wydarzyło się tam w ostatnich tygodniach, to ewidentne zagrożenie dla siedlisk i gatunków chronionych występujących na tym terenie – nie ma wątpliwości Wąsik.

Właściciel terenu pozostaje na stanowisku, że prowadzone tam prace „miały charakter porządkowy”.

– Prowadzone przez spółkę TBV Investment prace polegały na uporządkowaniu terenu i usunięciu wysypiska śmieci, które od lat funkcjonowało na tym obszarze – czytamy w oświadczeniu spółki przesłanym do redakcji.

– W dalszym ciągu prowadzimy czynności w tej sprawie. Rozpytujemy osoby, które były na miejscu w czasie wykonywania prac i właściciela terenu. Jesteśmy dopiero na wstępnym etapie – mówi kom. Kamil Gołębiowski, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Lublinie.

— R E K L A M A —



REZERWA KRAJOWEGO FUNDUSZU SZKOLENIOWEGO – OFERTA DLA PRACODAWCÓW I PRACOWNIKÓW

Szanowni Państwo,

informujemy o możliwości uzyskania dofinansowania ze środków rezerwy Krajowego Funduszu Szkoleniowego (KFS) na różne formy kształcenia ustawicznego, z których skorzystać mogą zarówno pracodawcy, jak i pracownicy.

Krajowy Fundusz Szkoleniowy został utworzony ze środków Funduszu Pracy, a jego głównym celem jest zapobieganie utracie zatrudnienia przez osoby pracujące z powodu kompetencji nieadekwatnych do wymagań dynamicznie zmieniającej się gospodarki.

Zasady uzyskania wsparcia ze środków rezerwy KFS przewidują, że w 2022 roku zainteresowani pracodawcy mogą wystąpić o przyznanie środków na:

- wsparcie kształcenia ustawicznego osób po 45 roku życia,
- wsparcie kształcenia ustawicznego osób z orzeczoną stopniem niepełnosprawności,
- wsparcie kształcenia ustawicznego skierowanego do pracodawców zatrudniających cudzoziemców.

Szczegółowych informacji dotyczących możliwości składania wniosków o środki rezerwy KFS udzielają powiatowe urzędy pracy.

wuplublin.praca.gov.pl

in226 27

Nieoficjalnie. Ciało Andrzeja I. zostało skremowane

Ciało handlarza bronią, który wziął pieniądze za dostarczenie respiratorów i nie wywiązał się z kontraktu, nie zostało przetransportowane do Polski. Z nieoficjalnych informacji wynika, że zostało skremowane w Albanii.

Chodzi o bohatera jednej z głośniejszych afer ostat-

nich lat. Andrzej I. kierujący firmą E&K z Lublina w 2020 roku zawarł umowę z Ministerstwem Zdrowia na dostawę 1241 respiratorów. Od razu dostał 154 mln zł zaliczki.

Kontraktu nie zrealizował. Dostarczył część maszyn, ale wadliwych. Oddał tylko część pieniędzy.

Już w grudniu 2020 roku mężczyzna uciekł z granicę.

Właśnie się okazało, że zmarł w Albanii. Ale to ustalenia policji, które ma zweryfikować Prokuratura Regionalna w Lublinie. W jaki sposób? Może to być np. sprowadzenie ciała do Polski.

Jednak portal TVN24 podaje, że tak się nie stanie. Zgodnie z nieoficjalnymi informacjami ciało Andrzeja I. zostało skremowane, a pogrzeb odbył się 15 lipca.

SKO

Mało ludzi, duży zysk. Będą nowe mieszkania

RAPORT Spółka mająca tylko kilka etatów wypracowała ponad 2,6 mln zł zysku. Takim wynikiem może się pochwalić miejskie Towarzystwo Budownictwa Społecznego „Nowy Dom”. Cały zysk zostaje w firmie, która zbiera tak fundusze na budowę kolejnych bloków

Dominik Smaga

TBS to spółka mająca zapewniać mieszkania osobom, które zarabiają zbyt dużo, żeby się ubiegać o lokal komunalny, ale nie stać ich na zakup własnego domu lub mieszkania. Wysokość czynszu jest ustawowo ograniczona i nie może przekroczyć 4 proc. wartości odnowieniowej lokalu rocznie. W Lublinie ten próg nie został osiągnięty, przyjęto wskaźnik 2,79 proc.

W zeszłym roku stawka czynszu w TBS „Nowy Dom” wynosiła 10,40 zł za mkw. – Co przy średniej powierzchni mieszkania 44 mkw. daje przeciętny czynsz w wysokości 457,60 zł miesięcznie. Był to czynsz zdecydowanie najniższy spośród wszystkich TBS-ów działających w aglomeracji lubelskiej – pisze zarząd w swoim



sprawozdaniu z działalności w 2021 roku.

– W stawce czynszu 10,40 zł za mkw. główną pozycję

stanowiła spłata kredytów: 5,04 zł na mkw. Pozostała kwota po odliczeniu amortyzacji stanowi realny czynsz

w zarządzanych zasobach mieszkaniowych – czytamy w sprawozdaniu. – Towarzystwo prowadzi skuteczną

Spółka ma obecnie 1058 lokali mieszkalnych, z których 61 jest wynajmowanych przez miasto na potrzeby zapewnienia mieszkań komunalnych

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

windykację należności czynszowych. Ściągalność czynszów wyniosła 95,91 proc.

Spółka ma obecnie 1058 lokali mieszkalnych, z których 61 jest wynajmowanych przez miasto na potrzeby zapewnienia mieszkań komunalnych. Do tego trzeba jeszcze doliczyć 29 lokali użytkowych oraz 64 garaże.

Obecnie TBS „Nowy Dom” ma 26 budynków mieszkalnych, z czego dwa oddane do użytku w zeszłym roku. Mowa o budynkach przy ul. Składowej 24, których wzniesienie kosztowało ponad 19,7 mln złotych. Kwota obejmuje również wartość gruntu.

TBS „Nowy Dom” to nie-duża spółka. Nie licząc dwuosobowego zarządu ma 4,5 etatu. W zeszłym roku wypracowała ponad 2,6 mln zł zysku. Władze Lublina, choćby nawet chciały, nie mogą wziąć do miejskiej kasy ani złotówki z zysku, mówią o tym przepisy. Wypracowane pieniądze mają być przeznaczone na przyszłe inwestycje mieszkaniowe.

Kolejne bloki TBS miały powstać przy ul. Królowej Bony (Felin). W grudniu 2020 r. Rada Miasta przyjęła uchwałę o przekazaniu na ten cel nieruchomości o powierzchni niemal 1 ha. Kilka miesięcy później uchwała została uchylona, bo Ratusz postanowił, że bloki na Felinie zbuduje Zarząd Nieruchomości Komunalnych.

Obecnie czynsz w TBS „Nowy Dom” wynosi 11,40 zł za mkw.

200 tys. zł na skwer, który już jest

GREENWASHING 200 tys. zł wyda miasto na urządzenie na nowo skweru przy ul. Wyszyńskiego. – To wyrzucanie pieniędzy w błoto – komentuje współwłaściciel nieruchomości, który do tej pory zajmował się tym miejscem. Urządzenie drugiego skweru - na Starym Mieście - będzie kosztować 120 tys. zł



W miejscu gdzie rozciąga się widok na Zamek Lubelski i panoramę miasta powstaną dwa drewniane podesty



Między drzewami mają pojawić się funkcie i barwinki. Do tego stanie nowa drewniana pergola i 70 białych hortensji drzewiastych

FOT. UM LUBLIN

Oba skwery zostaną „zrewitalizowane” z pieniędzy przeznaczonych na Zielony Budżet. Miasto przypomina, że skwer przy Wyszyńskiego załapał się do BO dwa razy – w 2019 i 2022 roku, a projekt „Wiszące Ogrody - Pod Akacją” to pomysł z 2019.

Dziś miasto chwali się, że wkrótce „do urządzonych na nowo zielonych zakątków Starego Miasta dołączą wkrótce dwa skwery im. Bł. ks. A. Zawistowskiego oraz obok MDK Pod Akacją”. Umowa z wykonawcą już jest, prace mają się zakończyć w październiku.

Roboty przy ul. Wyszyńskiego pochłoną 200 tys.

zł. Co będzie nas kosztować?

Między drzewami mają pojawić się funkcie i barwinki. Do tego stanie nowa drewniana pergola i „70 białych hortensji drzewiastych podkreśli ozdobną funkcję skweru”.

Tu gdzie dziś rośnie trawa powstaną dwa „niewielkie placiki”, na które trafi pięć stylizowanych ławek z oparciami. Układ alejek też będzie inny niż obecnie i w kolorze ciemnobrązowym, a schody dostaną granitowe stopnice.

– Cały obszar działki przejdzie rekultywację i otrzyma nowe trawniki – podkreśla miasto. – W samym środku skweru zaplanowano mon-

taż siedmiu dekoracyjnych białych kul różnej wielkości.

– Białe kule przy zabytku? Jak to będzie wyglądać? Niech lepiej usuną tę kosztorną tablicę z nazwą jak z ronda rzeczywiście szpecącą skwer – denerwuje się jeden ze współwłaścicieli nieruchomości przy ul. Wyszyńskiego 4. To zabytkowa kamienica do której przylega miejski skwer.

Zarzutów co do projektu zmian ma więcej. – Przez kilkadziesiąt lat miasto nie zajmowało się tym terenem. Sami przycinaliśmy drzewa i krzewy, sami zrobiliśmy alejkę i schody z piaskowca. Wymiana tego teraz na granit to jakiś żart. I wyrzucanie pieniędzy w błoto.

Podkreśla przy tym, że nie ma nic przeciwko samej idei. – Tylko dlaczego nikt nas o zdanie nie zapytał?

Nieco mniej – 120 tys. zł – miasto wyda zieleni przy ul. Grodzkiej 11 w sąsiedztwie MDK „Pod Akacją”. Tu obecnie rzeczywiście nie ma nic – jedynie trawa.

W miejscu gdzie rozciąga się widok na Zamek Lubelski i panoramę miasta powstaną dwa drewniane podesty o długości 11 i 15 m, pełniące funkcję utwardzonych chodników.

– Które będzie można wykorzystać również na plenery malarskie i rysunkowe – podkreśla miasto, które wymaga, by podesty powstały z bangkirai. – To

egzotyczne drewno, które pod wpływem czynników atmosferycznych ulega eleganckiemu spatynowaniu.

Będą też dwa drewniane siedziska w formie kostki oraz trzy składane ławki. Sam ceglany mur zostanie oczyszczony i naprawiony. W części pojawi się też kwietna rabata, a kompozycje z hortensji, jeżówek, ozdobnych czosnków i traw trafią też do czterech dużych drewnianych donic na podeście. Na ścianie kamienicy zawisną dwa stylizowane kinkiety i kamera. Przy okazji odnowiony zostanie napis z wierszem Herberta na schodach w Zaułku Pana-sa.

Oba skwery wykona POL-BUD Piotr Morawski z Chudowoli. To firma, która w 2020 r. za 2,5 mln zł wykonała termomodernizację budynku SP nr 3, a pięć lat wcześniej termomodernizowała VIII LO (1,6 mln zł).

– Wykonawcę wyłoniono w drodze dwóch odrębnych postępowań prowadzonych w formie zapytania ofertowego. Z wykonawcą dodatkowo przeprowadzono negocjacje cenowe – tłumaczy Monika Głazik z biura prasowego lubelskiego Ratusza.

W sprawie budowy skweru przy ul. Wyszyńskiego miasto wysłało zapytania do sześciu firm, a w sprawie „Pod Akacją” do czterech.

(AGDY)

Za dnia sedes, nocą krzaki

PORZĄDEK Nowe toalety zamontowane na pętach komunikacji miejskiej znów mają być dostępne nie tylko dla kierowców. Pasażerów przestano tu wpuszczać po serii dewastacji. Teraz będą mogli wchodzić wyłącznie w godzinach kursowania komunikacji dziennej

Dominik Smaga

Połamana deska, uszkodzone zamknięcie drzwi, pęknięta muszla sedesowa. Takie dewastacje skłoniły wiosną urzędników do zamknięcia przed pasażerami nowych toalet na pętach komunikacji miejskiej przy ul. Żeglarskiej, Zbożowej, Franczaka „Lalka”, Granitowej, Osmolickiej i al. Kraśnickiej.

Z założenia nowe toalety miały służyć zarówno kierowcom komunikacji miejskiej (bezpłatnie), jak też wszystkim innym, którzy muszą pójść za potrzebą (wstęp za 2 zł). Gdy w toaletach pojawiły się uszkodzenia, Zarząd Transportu Miejskiego zdecydował, że będą tu mogli wchodzić tylko kierowcy. Zapowiedział jednocześnie, że otworzy budynki dla innych osób, gdy wprowadzi dodatkowe zabezpieczenia.

W tym tygodniu ogólnodostępne mają się stać trzy toalety: przy Granitowej (pętla os. Poręba), al. Kraśnickiej (Węglin Wróbla) oraz przy Franczaka „Lalka”. Kolejne dwie (przy Zbożowej i Żeglarskiej) mają być



udostępnione nieco później. – Do końca miesiąca – zapowiada Monika Fisz z Zarządu Transportu Miejskiego.

Korzystanie z toalet ma być możliwe wyłącznie

w godzinach kursowania komunikacji miejskiej, czyli od pierwszego porannego kursu do ostatniego wieczornego.

– Technicznie będzie to

możliwe dzięki zamkom czasowym z zapadką automatycznie zamykaną i otwieraną w określonych godzinach – wyjaśnia Fisz. Dodaje, że w budynkach

wprowadzono też inne zmiany. – Konieczne było także większe odseparowanie części przeznaczonej dla kierowców od części dla pasażerów. Zakres prac

Korzystanie z toalet ma być możliwe wyłącznie w godzinach kursowania komunikacji miejskiej, czyli od pierwszego porannego kursu do ostatniego wieczornego

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

obejmuje m.in. montaż systemu zamykania i otwierania drzwi izolujący część ogólnodostępną od pozostałych pomieszczeń, wymianę zamków i zastosowanie czasowego mechanizmu z systemem automatycznego otwierania i zamykania, usunięcie nieprawidłowości wynikających z aktów wandalizmu.

Do dyspozycji pasażerów pozostaje jeszcze pięć z sześciu automatycznych, samoczyszczących się toalet zamontowanych kilka lat temu w ramach innej unijnej inwestycji. Te urządzenia są czynne przez całą dobę, korzystanie z nich kosztuje 2 zł. Z powodu awarii nieczynna jest jedna tych toalet, obok Al. Raclawickich. Z informacji od ZTM wynika, że po naprawie ma być ponownie otwarta.

Znowu nas ubyło

SPOŁECZEŃSTWO W pół roku Lublin stracił 1 500 stałych mieszkańców. To oficjalne dane ogłoszone przez Urząd Miasta. Według prognoz wciąż będzie nas ubywać. Do roku 2030 liczba ludności może zmaleć o niemal 14 tysięcy względem tej z końca roku 2021

Dominik Smaga

Gdy w sylwestrową noc strzelały fajerwerki i korki szampanów, Lublin miał dokładnie 314 428 zameldowanych na stałe mieszkańców. Pół roku później w rejestrze Urzędu Miasta było ich już tylko 312 900. To tak, jakby przez sześć miesięcy opustoszały wszystkie bez wyjątku mieszkania przy ul. Paderewskiego albo przy Medalionów.

Tempo wyludniania się miasta jest zbliżone do ubiegłorocznego. Przez dwanaście miesięcy 2021 roku Lublin stracił ponad 3200 za-

meldowanych mieszkańców. A to z kolei można porównać do zniknięcia wszystkich mieszkańców z dzielnicy Zemborzyce.

Oczywiście liczba osób stale zameldowanych nie jest tożsama z liczbą mieszkańców. Trzeba dodać tych zameldowanych czasowo (na koniec czerwca to 7 784 osoby, w pół roku ubyło sześć) oraz tych, którzy mieszkają tu bez meldunku.

Liczeniem ludności zajmuje się Główny Urząd Statystyczny. Z jego danych wynika, że w ostatnim dniu zeszłego roku Lublin miał 336 339 mieszkańców. I może nas być jeszcze mniej.

O tym, że liczba ludności będzie się kurczyć mówią prognozy sporządzone przez GUS, który nie tylko liczy, ale stara się też przewidywać. A przewidywania są takie, że na koniec 2030 roku (a to wcale nie tak odległa data) Lublin będzie mieć już tylko 322 618 mieszkańców.

Sprawdzenie się tych prognoz oznaczałoby, że w ciągu kilku lat miasto straci 13,7 tys. osób. To mniej więcej tak, jakby z mapy zniknął cały Sławin lub cały Węglin Południowy.

Czarnym scenariuszom sprzyja ujemny przyrost naturalny, który oznacza, że w Lublinie więcej osób

umiera niż się rodzi. W roku 2020 różnica wynosiła 839 osób (nadwyżki zgonów nad urodzeniami), w roku 2021 było to już 1 465 osób. Ujemny przyrost naturalny niekorzystnie dla miasta zbiega się ze starzeniem się społeczeństwa.

– W latach kolejnych, już nawet najbliższych, nasze społeczeństwo będzie coraz mniej liczne, jednocześnie coraz większy będzie w nim udział osób starszych, często osób wymagających wsparcia i pomocy – przyznała podczas prezentacji raportu o stanie miasta Monika Lipińska, zastępca prezydenta ds. społecznych. – Zastanowienie się nad tym, zmierzenie z proble-

mem, szukanie rozwiązań jest nieuniknione.

Wyzwaniem w tej sytuacji będzie zapewnienie opieki osobom starszym. – Prognozy ludnościowe są nieubłagane – mówiła Lipińska. – Dzisiaj na 100 osób w wieku 15-64 lata, czyli można powiedzieć, że w wieku produkcyjnym przypada już 30 osób w wieku 65+. W roku 2050 będzie ich dwukrotnie więcej. Dlatego łatwo dostępna, dobrej jakości opieka nad osobami starszymi, niesamodzielnymi jest jednym z kluczowych wyzwań, które wynikają z tych trendów demograficznych i stoją przed nami w najbliższym czasie.

Sobota i niedziela w kochanej fabryce

HISTORIA Kocham swoją FSC – pod takim hasłem zaplanowano drugi już zlot pojazdów zabytkowych i z czasów PRL. Wydarzenie ma związek z 63. rocznicą rozpoczęcia w Fabryce Samochodów Ciężarowych przy ul. Mełgiewskiej produkcji samochodów Żuk

W sobotę, 23 lipca o godz. 10 zacznie się rejestracja pojazdów, których to kryterium wiekowe określone jest maksymalnie na 1990 rok produkcji (nie dotyczy pojazdów produkcji Polskiej). Na godz. 12 zaplanowano oficjalne rozpoczęcie. O godz. 12.30 konkursy

z nagrodami, o godz. 16.00 spacer historyczny po FSC a o godz. 20 rozpoczną się seanse plenerowe filmów z epoki PRL.

W programie niedzielnym od godz. 11 są wystawy kolekcjonerskie, o 11.30 konkursy z nagrodami. Od godz. 12 można będzie oglądać wystawę IPN „Lubelski Lipiec '80”. Na godz. 14 za-

planowano spacer historyczny po FSC, o godz. 16.30 po terenie fabryki przejadą uczestnicy zlotu. O godz. 17.30 będą mogli zwiedzić Stare Miasto z przewodnikiem.

II Zlot Pojazdów Zabytkowych i PRL „Kocham Swoją FSC” odbędzie się na placu przez obiektami handlowymi przy ul. Mełgiewskiej

16 D i na terenie dawnej fabryki przy Mełgiewskiej 7/9. Organizatorami są: Automobilklub Lubelski przy współpracy z Radą Dzielnicy Hajdów-Zadębie, Politechniką Lubelską - Wydział Mechaniczny, firmą „Wesoły Żuk”, Jaro Retro Auto - Classic Garage

Wstęp gratis.

(OPRAC.)



Biurowiec otarł się o sąd

SPÓR Jest wyrok w sprawie budowy biurowca w wąwozie między os. Górki a lasem Stary Gaj. Sąd nie zgodził się z deweloperem, który zarzucił Urzędowi Miasta beczynność oraz przewlekłość w rozpatrywaniu jego wniosku o decyzję dotyczącą kontrowersyjnej budowy

Dominik Smaga

Pięciopiętrowy budynek miałby stać na zboczu wąwozu przyległym do linii kolejowej i położonym naprzeciw osiedla. W podziemiach biurowca przewidziano ponad 200 miejsc parkingowych, a dojazd do budynku biegłby po dnie wąwozu od ul. Filaretów.

Do takiej inwestycji dąży lubelska spółka Global Rent, która już od dwóch lat stara się o decyzję środowiskową od Urzędu Miasta. Dotychczas dostała jedną decyzję, odmowną. Urząd uzasadniał ją tym, że budowa popsułaby krajobraz oraz mogłaby szkodzić otoczeniu. Po skardze spółki odmowa została uchylona przez Samorządowe Kolegium Odwoławcze, które poleciło miejskim urzędnikom ponownie rozpatrzyć wniosek. Było to w kwietniu zeszłego roku, ale inwestor nadal nie dostał nowej decyzji, ani odmownej, ani pozytywnej.

Jesienią urząd wydał postanowienie zawieszające rozpatrywanie wniosku aż do czasu, gdy w Ratuszu zakończą się prace nad nowym planem zagospodarowania terenu. Obowiązujący plan z 2002 r. dopuszcza tu zabudowę, nowy ma przewidywać zielen. Spółka podeszła do SKO, które orzekło, że urząd nie może zawiesić sprawy i musi się zająć wnioskiem. Wtedy urzędnicy stwierdzili, że sprawa jest skomplikowana i że chcą zlecić



Okoliczni mieszkańcy nie chcą w wąwozie biurowca, który ich zdaniem popsułby krajobraz

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

zewnętrznym ekspertom sprawdzenie danych, które w swym wniosku podał inwestor (zaleciło to SKO) i że w związku z tym rozpatrywanie wniosku potrwa do końca września.

Inwestor stracił cierpliwość i poszedł do sądu, składając skargę na beczynność i przewlekłość prowa-

dzenie postępowania. W skardze spółki Global Rent można przeczytać, że Urząd Miasta zajmuje się „podejmowaniem pozornych w istocie działań nie służących rozpatrzeniu sprawy”. Spółka stwierdziła też, że urząd „nie podjął żadnych efektywnych czynności związanych z przeprowadze-

niem dowodów z opinii biegłego” oraz zlekceważył „wskazane przez spółkę osoby posiadające wiedzę i kompetencje niezbędne do wydania opinii w tej sprawie”.

Urząd Miasta nie zgadzał się z tymi zarzutami. – Wykazaliśmy, że od momentu wszczęcia postępowania wykonaliśmy szereg ko-

niecznych i istotnych dla sprawy czynności – komentuje Tomasz Lis, zastępca dyrektora Wydziału Ochrony Środowiska w Urzędzie Miasta Lublin. – Prowadzone postępowanie wymagało od nas szczegółowej oceny raportu oddziaływania inwestycji na środowisko, w związku z czym podjęliśmy niezbędne kroki w celu zlecenia ekspertyzy podmiotowi zewnętrznemu. Niezależna opinia na temat prawidłowości raportu będzie istotnym materiałem dowodowym, który umożliwi zakończenie prowadzonego postępowania.

W zeszłym tygodniu Wojewódzki Sąd Administracyjny oddalił skargę spółki Global Rent. Nie stwierdził, by Urząd Miasta dopuścił się beczynności i przewlekłego prowadzenia postępowania. Miasto tłumaczy, że czeka na zamówioną ekspertyzę.

– W wyniku rozpoznania rynku wyłoniono Towarzystwo Urbanistów Polskich z Warszawy, której zadaniem będzie wykonanie oceny wpływu planowanego przedsięwzięcia na krajobraz – informuje Tomasz Lis. Umowa opiewa na 12,3 tys. zł.

Na finał postępowania wyczekuje nie tylko inwestor, ale również mieszkańcy pobliskiego osiedla Górki, zwłaszcza ci z ul. Wyżynnej, którzy wolą mieć za oknami zielone zbocze a nie biurowiec. Przeciw jego budowie opowiedziała się również Rada Dzielnicy Czuby Południowe.

Karą po łapkach, bo tak się nie tnie

ZIELEŃ Za miesiąc może zapaść decyzja w sprawie kary za zbyt mocne przycięcie kilkudziesięciu drzew niedaleko ul. Kosmowskiej. Ich kikuty zdołały wypuścić liście

To dalszy ciąg sprawy, o której pisaliśmy wiosną, gdy o niewłaściwym przycięciu drzew zaalarmowali nas mieszkańcy. Sygnał trafił również do Urzędu Miasta.

– Stwierdzono usunięcie ponad połowy żywej masy korony drzew, co naruszyło zapisy Ustawy o ochronie przyrody – przyznał wtedy Ratusz. – Z naszej dokumentacji wynika, że zniszczeniu uległ głównie szpaler grabów przy bloku.

Korony drzew skrócono na zlecenie wspólnoty mieszka-

niowej, która prosiła o przycięcie 45 drzew rosnących po południowej i wschodniej stronie budynku przy ul. Kosmowskiej 1.

Zgodnie z przepisami dopuszczalne jest (poza pewnymi wyjątkami) usunięcie nie więcej niż 30 proc. objętości korony, która uformowała się podczas życia drzewa. Przekroczenie tego limitu jest traktowane jako uszkodzenie drzewa. A jeśli w efekcie cięć drzewo straciło więcej niż połowę korony, wtedy ustawa nazywa to już nie

uszkodzeniem, ale zniszczeniem.

– Postępowanie w sprawie wymierzenia kary administracyjnej za zniszczenie drzew prowadzi marszałek województwa lubelskiego. Sprawa nadal jest w toku – informuje nas Monika Głazik z biura prasowego Ratusza. Dodajmy, że miasto nie może decydować w tej sprawie, bo ma 1,1 proc. udziału w gruncie na zasadzie współwłasności.

Decyzja w sprawie naliczenia kar może zapaść jeszcze podczas wakacji,

bo urzędnicze procedury dobiegają końca. – 12 lipca Zarząd Nieruchomości Komunalnych w Lublinie został poinformowany przez marszałka o zgromadzeniu całości materiału dowodowego oraz nowym terminie załatwienia sprawy wyznaczonym na 19 sierpnia – dodaje Głazik.

Radzykalnie przycięte drzewa nie wyglądają imponująco, ale przetrwały zabieg. Od ich żywotności będzie zależać to, czy wspólnota mieszkaniowa faktycznie będzie musiała płacić karę. (DRS)



Drzewa, które według ustawowej definicji zostały zniszczone, zdołały wypuścić liście

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

„Tyle tańca” w całym mieście...

KULTURA Wczoraj, kolejny raz przechodnie mogli się skonfrontować z tanecznym zjawiskiem. Bez zapowiedzi, bez sceny i reflektorów. Dziś szykujcie się na więcej



Lubelski Teatr Tańca realizuje projekt zapraszając tancerzy z różnych obszarów tej sztuki i konfrontując ich sztukę z co-



dziennym życiem. Występy oglądamy w ramach programu Przestrzeń Sztuki Taniec. To m.in. rezydencje artystyczne,

produkcje i ko-produkcje spektakli twórców niezależnych. Koordynatorzy zapraszają na regularne pokazy spektakli tańca



i filmów mówiących o tej sztuce ale także realizują takie przedsięwzięcia jak cykl „Tyle tańca w całym mieście”.

W czwartek uwagę przechodniów zwrócili tancerze uprawiający różne style street dance. Dziś od godz. 17 na deptaku będzie

można spotkać tancerki specjalizujące się w formie tańca zwanego waacking.

(OPRAC.)

Radny PiS, gwiazda futbolu, straci mandat. Przez meldunek u starosty i odbiór śmieci

KONIEC MECZU Były reprezentant Polski i radny PiS powiatu łęczyńskiego Arkadiusz Onyszko straci mandat. Sprawa, która zaczęła się od problemów z meldunkiem i opłatami za odbiór odpadów, trafiła do sądu. W czwartek zapadła decyzja, która przekreśla szanse Onyszki na odwołanie się od niekorzystnego dla niego postanowienia wojewody lubelskiego

Krzysztof Wiejak

Arkadiusz Onyszko na poważnie polityką zajął się cztery lata temu. W 2018 roku w wyborach do rady powiatu łęczyńskiego dostał 694 głosy i zdobył mandat. Szansę kandydowania dał mu lokalny pełnomocnik PiS, obecny starosta łęczyński Krzysztof Niewiadomski, który zameldował go – jak się później okazało fikcyjnie – w swoim domu w Jaszczowie w gm. Milejów.

Bo nie płacił po 9,5 zł

Jednak podczas kontroli uiszczenia opłat za śmieci okazało się, że za Onyszkę starosta Niewiadomski nie odprowadzał należności do gminnej kasy, a stawka za osobę wynosiła wówczas 9,50 zł miesięcznie.

– Dlatego skierowaliśmy do niego wezwanie do uiszczenia opłat za wywóz śmieci, a pan Niewiadomski w piśmie do naszego urzędu zakwestionował nasze ustalenia, jakoby ktoś taki u niego mieszkał – mówił Dziennikowi Tomasz Surys, wójt Milejowa.

Tymczasem prawo pozwala kandydować do rady powiatu wyłącznie osobom „stałe zamieszkującym” na terenie powiatu, a deklaracja starosty przesłana do gminy temu zaprzeczała. Dlatego w lipcu zeszłego roku wojewoda lubelski



Arkadiusz Onyszko polityką zajął się 4 lata temu. Teraz straci mandat radnego powiatowego w Łęcznej

FOT. MACIJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

wezwał radę do wygaszenia Onyszce mandatu.

– Na podstawie zgromadzonego materiału dowodowego organ nadzoru ustalił, że Arkadiusz Onyszko w dniu wyborów samorządowych 21 października 2018 r. nie posiadał stałego miejsca zamieszkania na terenie powiatu łęczyńskiego, a zatem nie posiadał prawa wybieralności – napisał do radnych z

Łęcznej wojewoda Lech Sprawka (PiS).

Ci jednak mandatu Onyszce nie wygasili, dlatego w sierpniu 2021 roku Sprawka wydał zarządzenie zastępcze o pozbawieniu byłego piłkarza reprezentacji Polski miejsca w radzie. Ale radny zaskarżył tę decyzję do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Lublinie. Ten w kwietniu tego roku uznał jednak,

że w tym sporze rację ma wojewoda, a nie radny i jego zażalenie oddalił.

Kosztowne spóźnienie

Onyszko chciał się odwołać od wyroku WSA, ale przekroczył termin na złożenie wniosku o sporządzenie uzasadnienia. A bez niego nie można napisać odwołania od niekorzystnego wyroku.

Radny próbował jeszcze przywrócić termin w Naczelnym Sądzie Administracyjnym w Warszawie, ale w czwartek zapadł dla niego niekorzystny wyrok. Oznacza to, że Onyszko ma zamkniętą ścieżkę odwoławczą i straci mandat radnego.

Potwierdza to Biuro Wojewody: „Z dniem wydania postanowienia NSA (...), wyrok sądu pierwszej instancji, oddalający skargę na zarządzenie zastępcze wojewody lubelskiego stwierdzające wygaśnięcie mandatu radnego Rady Powiatu w Łęcznej Pana Arkadiusza Onyszko – staje się prawomocny” – informuje Paweł Paszko, dyrektor Biura Wojewody.

– Bez komentarza – powiedział Dziennikowi Arkadiusz Onyszko, kiedy zadzwoniliśmy do niego po wyroku NSA.

Po wygaśnięciu jego mandatu pierwszą osobą z listy PiS do jego objęcia będzie 46-letnia Agata Dudek z Łęcznej. W 2018 roku zdobyła 301 głosów. Arkadiusz Biegaj, przewodniczący rady powiatu w Łęcznej, powiedział Dziennikowi, że będzie czekał na informację z Krajowego Biura Wyborczego, kto rzeczywiście zostanie wskazany do objęcia mandatu.

Onyszko jest także członkiem zarządu powiatu łęczyńskiego. Jego losy na tym stanowisku nie są jednak jeszcze znane.

3, 2, 1, start! Drugi przetarg na tor wyścigowy

Nici z modernizacji autodromu w Biłgoraju. Przynajmniej na razie. Bo pierwszy przetarg na wartość ponad 26 mln zł inwestycję nie został rozstrzygnięty. Jedyna firma, która się do niego zgłosiła, chciała o blisko 8 mln więcej, niż gotowe jest zapłacić starostwo.

– Ale ogłosimy kolejny przetarg, to już pewne, w przyszłym tygodniu – zapowiada Jarosław Bury, kierownik Wydziału Inwestycji Zamówień Publicznych i Informatyki w Starostwie Powiatowym w Biłgoraju. Może w drugim podejściu uda się wyłonić wykonawcę, który stary autodrom przeobrazi w nowoczesny tor wyścigowy.

– W kolejnym przetargu na pewno nie zmienimy zakresu prac, bo zależy nam bardzo na tym, aby powstał obiekt na wysokim poziomie – uprzedza starosta Andrzej Szarlip. Ale jednocześnie ma nadzieję, że teraz potencjalnych wykonawców będzie więcej. Zarząd powiatu zdecydował, że pójdzie im na rękę. – W nowym przetargu na pewno ustalone zostaną takie warunki, które pozwolą na wzięcie w nim udziału nawet firmom specjalizującym się np. w budowie dróg – zdradza Bury.



Tak będzie wyglądał tor wyścigowy w Biłgoraju, jeżeli znajdzie się firma, która stary obiekt zmodernizuje za ponad 26 mln zł

GRAFIKA: STAROSTWO POWIATOWE W BIŁGORAJU

Przypomnijmy, że w pierwszym etapie inwestycji, bo w odleglejszych planach jest jeszcze kolejny, przewidziano rozbudowę i modernizację istniejącego toru wyścigowego (do szerokości od 8 do 14,5 metra i długości 1,2 km) na potrzeby organizacji zawodów m.in. kartinowych, samochodowych, motocyklowych i doskonałości techniki bezpieczeństwa jazdy. Jego zaplecze ma stanowić nowoczesny budynek wielofunkcyjny oraz trybuna dla 500 widzów. Powinien też powstać park maszyn z drogami dojazdowymi i zapleczem technicznym oraz strefa serwisowa, a także nowy plac egzaminacyjny na

potrzeby WORD. No i jeszcze parkingi z ładowarkami pojazdów elektrycznych, zaplecze sanitarne i ogrodzenia, wały ziemne redukujące hałas, drogi oraz chodniki.

Na to właśnie samorząd zamierza wydać ponad 26 mln zł. Pieniądze ma, bo blisko 15 mln powiat dostał z Polskiego Ładu. Resztę wyłoży z własnego budżetu, ale możliwe też, że z innych źródeł, bo rozmowy na temat finansowania inwestycji są prowadzone m.in. z ministerstwem sportu, a zadanie znalazło się na zintegrowanej liście przedsięwzięć dla realizacji celów Strategii Rozwoju Województwa Lubelskiego do 2030 roku. **AK**

Ciągnik w rowie. Traktorzysta w szpitalu

W Witoszynie w gminie Kazimierz Dolny do rowu wjechał kierowca ciągnika rolniczego. Maszyna przewróciła się na dach. Traktorzyście życie uratowała kabina.

Do tego zdarzenia doszło w czwartek rano. Kierujący ciągnikiem 70-latek z gminy Wąwolnica niewyjaśnionych przyczyn zjechał z jezdni i wpadł do głębokiego rowu. Pojazd przewrócił się na dach i przygnoił kierowcę. Na miejsce wezwano służby ratunkowe. Strażacy wydostali poszkodowanego ze zniszczonej kabiny. Mężczyzna z obrażeniami ciała został przewieziony do



FOT. POLICJA

szpitala. Był trzeźwy. Policja przypuszcza, że ciągnik, do którego były podpięte widły do palet, mógł podskoczyć na nierówności i stracić

stabilność. Szczegóły wypadku badają policjanci z posterunku w Kazimierzu Dolnym.

RS

Przekręt na Orlen

Ponad 100 tys. zł stracił mieszkaniec gminy Włodawa, który uwierzył w fałszywą reklamę inwestycji w „akcje Orlenu” umieszczoną na jednym z portali społecznościowych. Postępując zgodnie z instrukcjami rzekomego opiekuna inwestycji dokonywał przelewów na podawane konta bankowe.

54-latek z gminy Włodawa przeglądając internet znalazł ogłoszenie na jednym z portali społecznościowych o możliwości zainwestowania w „akcje spółki Orlen”. Wypełnił formularz zgłoszeniowy podając swój numer telefonu. Z mężczyzną skontaktował się „opiekun inwestycji”, który wskazał mu wstępne konto bankowe do inwestowania. 54-latek

wpłacił umówioną kwotę 900 złotych, a po chwili zadzwoniła do niego kobieta z poleceniem zainstalowania na laptopie aplikacji, która umożliwi jej zdalny dostęp do urządzenia. Za namową konsultantki w ciągu kolejnych dni 54-latek dokonywał przelewów na wskazwane konta bankowe. Łącznie przelał ponad 100 tys. złotych. **(RED)**

„Willa Kwaśniewskich” w Kazimierzu Dolnym. Koniec polowania na prezydencką parę

PROWOKACJA Prokuratura Regionalna w Katowicach umorzyła śledztwo w sprawie majątku byłego prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego i jego małżonki Jolanty. Prokurator badał między innymi okoliczności zakupu willi w Kazimierzu Dolnym. Postanowienie o umorzeniu jest prawomocne

Śledztwo było prowadzone od 2016 roku, a o umorzeniu zdecydowano z uwagi na „brak danych dostatecznie uzasadniających podejrzenie popełnienia czynu”.

Śledztwo w sprawie majątku Kwaśniewskich, umorzone już przed laty przez ówczesną Prokuraturę Apelacyjną w Katowicach, zostało ponownie podjęte w grudniu 2016 roku. Postępowanie było prowadzone pod kątem dwóch czynów. W pierwszym chodziło o uchylanie się przez Kwaśniewskich w 2005 i 2006 roku od podatku dochodowego od osób fizycznych, nieujawnienie podmiotu i podstawy opodatkowania oraz zatajenie prawdy w składanych deklaracjach. Drugi z czynów dotyczył tzw. prania pieniędzy.

Willa w Kazimierzu

Była para prezydencka miała kupić nieruchomości na podstawioną osobę. Formalną właścicielką nieruchomości była rencistka Maria J., której roczne dochody wynosiły ok. 10 tys. zł. Po sprawdzeniu jej bilingów okazało się, że często roz-



Zdjęcia archiwalne

Śledztwo w sprawie majątku Jolanty i Aleksandra Kwaśniewskich, umorzone już przed laty przez ówczesną Prokuraturę Apelacyjną w Katowicach, zostało ponownie podjęte w grudniu 2016 roku

FOT. TVN/X-NEWS

mawiała przez telefon z Jolantą Kwaśniewską. Analiza logowania telefonów Kwaśniewskich z kolei wykazała, że w latach 2005 i 2006 wielokrotnie, także w święta, przebywali w Kazimierzu.

W telefonie rencistki CBA zainstalowało podsłuch. Okazało się, że często rozmawiała z byłą pierwszą damą o bieżącym funkcjonowaniu willi. Kwaśniewska dzwoniła też

do niej z informacją, że do domu przyjadą jej znajomi i prosiła o wydanie im kluczy.

Gdy Urząd Skarbowy w Lublinie wezwał rencistkę do wytłumaczenia się z do-

chodów, ta powiedziała, że pieniądze ma ze sprzedaży willi Markowi Michałowskiemu. Ówczesny prezes Budimexu był osobą ze ścisłego kręgu przyjaciół Kwaśniewskich.

Po tych ustaleniach do gry wkroczył Tomasz Kaczmarek, słynny agent CBA. Podając się za biznesmena z branży nieruchomości wszedł w dobre relacje z synami rencistki i z nią samą. Powiedział im, że chce kupić willę.

Państwo J. zaproponowali 3,5 miliona złotych, a Kaczmarek oferował o 400 tysięcy mniej. Wtedy rencistka zadzwoniła do Kwaśniewskiej mówiąc, że „znalazła kupca na buty, ale on nie chce zapłacić 350 złotych, tylko 310”. Ostatecznie stało na cenie zaproponowanej przez Kaczmarka, ale oficjalnie transakcja miała opiewać na 1,6 mln zł. Półtora miliona miało być przekazane w gotówce „pod stołem”.

CBA było przekonane, że te 1,5 miliona (w oznaczonych przez agentów banknotach) trafi prosto do Jolanty Kwaśniewskiej. I że będzie to dowód, że Kwaśniewscy są właścicielami willi i że ukrywają pieniądze przed fiskusem. Jednak sprzedający willę zawieźli gotówkę do kantoru i CBA musiało przerwać operację.

X-NEWS, TOMA

Szósty raz po obywatelskie pieniądze

Jest już harmonogram tegorocznej edycji budżetu obywatelskiego. Trzeba się pośpieszyć, bo na składanie pomysłów będą tylko dwa tygodnie: od czwartku (21 lipca) do 3 sierpnia.

W ubiegłym roku o tej porze trwała już ocena propozycji. Tegoroczny poślizg wynika ze zmian, które do regulaminu wprowadzili na ostatniej sesji radni. Pulę środków do podziału zwiększono z 2 mln 6 tys. zł do 2 mln 40 tys. zł. Obok kategorii projektów „małych” (od 20 tys. zł do 200 tys. zł) i „dużych” (od 500 tys. zł do 1 mln zł) pojawi się też trzecia kategoria projektów „średnich” (od 200 tys. zł do 500 tys. zł). Zmienia się też wymagana liczba podpisów pod projektem – z 40 do 20.

Z opublikowanego właśnie harmonogramu wynika, że ocena projektów potrwa do 10 sierpnia.

Później będzie czas na odwołania. Głosowanie z kolei ruszy 26 sierpnia. Swoją głos będzie można oddać także przez internet. Wyniki będą znane ok. 4 października.

W ubiegłym roku zwyciężyło 5 projektów, w tym 4 zgłoszone przez miejskich radnych. Najwięcej – ponad 2600 głosów – zdobył pomysł budowy parku linowego wraz z trampolinami przy ulicy Kąpielowej autorstwa radnych Marka Dzyra (Zjednoczona Prawica) oraz Marcina Izdebskiego (Koalicja Obywatelska). Formularze można pobrać ze strony www.bo.bialapodlaska.pl, a następnie należy je dostarczyć albo bezpośrednio w Urzędzie Miasta lub za pośrednictwem platformy ePUAP.

W ubiegłorocznej edycji mieszkańcy oddali ponad 8 tys. głosów, w tym ponad 7 tys. drogą internetową.

(EB)



Na osiedlu Łukaszyńska powstał kompleks rekreacyjno-sportowy w ramach budżetu obywatelskiego

FOT. EVELINA BURDA

Apelują w sprawie kruków

Ptaki wyjadają rolnikom kukurydzę. Radni powiatu białskiego apelują do rządu o zmiany w ustawie o ochronie przyrody.

O tym problemie mówili już w czerwcu rolnicy z okolic Białej Podlaskiej. – To się powtarza od kilku lat i staje się coraz bardziej uciążliwe, szczególnie przy obecnych kosztach i drożyznie – tłumaczył Marek Sawczuk (PSL), radny gminy Biała Podlaska, a jednocześnie sołtys Kaliłowa. On sam zasiał kukurydzę na początku maja. – Po kilku dniach, gdy zaczyna kielkować, pole robi się czarne od kruków. W ciągu godziny ptaki potrafią wydłubać nawet hektar. Zoną próbowałam na zmianę pilnować i odstraszać, ale to i tak nie pomogło, bo część uprawy straciłam – skarżył się rolnik. W okolicy jego miejscowości ptactwo gromadzi się tak licznie, bo w pobliżu działa zakład zagospodarowania odpadów.

Sprawa wybrzmiała też na czwartkowej sesji powiatu białskiego. Radni przygotowali apel do rządu. – To stanowisko poparcia zmiany ustawy o ochronie przyrody. Chodzi o uzupełnienie przepisów o odpowiedzialności Skarbu Państwa za szkody wyrządzone również przez ptaki – tłumaczy Przemysław Bierzdzinski, dyrektor wydziału rolnictwa i środowiska w starostwie.

W kwietniu projekt zmiany ustawy został skierowany do czytania w sejmowych komisjach. I jak na razie na tym stało. Rolnikom nie przysługują z tytułu zniszczeń żadne odszkodowania, bo obowiązujące przepisy mówią, że pieniądze z budżetu państwa są wypłacane, gdy szkody wyrządzają bobry, rysie, wilki, żubry lub niedźwiedzie. O ptakach nie ma tam mowy. „Krukowate żerując na uprawach wydziały zasiane ziarno bądź wybierają młode rośliny po wschodach. Niszczą także ułożone w przymach siano kłosy”. W efekcie wiąże się to z koniecznością dokonywania nowych zasiewów i ponoszenia po raz drugi nakładów finansowych na nasiona i związane z

tym prace polowe” – tłumaczą radni w swoim apelu.

W ich ocenie jak najszybciej należy to prawnie uregulować, tak by rolnicy nie ponosili już strat. Jak dotąd jedynym sposobem jest płoszenie ptaków. Ale na to zgodę musi wyrazić Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska. Jednak zdaniem radnych na przykład metoda hukowa jest mało skuteczna.

Przypomnijmy, że poselski projekt zmiany usta-

wy zakłada poszerzenie listy m.in. o ptaki krukowate, żurawie, kormorany, czy łabędzie. Pozytywnie zaopiniowały go wojewódzkie izby rolnicze. Z kolei przyjęty w czwartek jednogłośnie apel rady powiatu białskiego ma trafić m.in. do prezydenta RP i premiera.

(EB)



Babcie odetchnęły, więcej miejsc dla przedszkolaków

KARCZMISKA Zdenerwowani rodzice napisali petycję, bo ich dzieci nie dostały się do przedszkola. Zarzucali władzom gminy, że to nieludzkie, krzywdzące i wskazywali na złamanie przepisów. Jest reakcja gminy – zamiast 150 miejsc dla przedszkolaków, będzie ich 175

Agnieszka Dybek

Na najbliższej sesji rady gminy radni będą się zajmować dokumentem jaki pod koniec czerwca dostarczyli do urzędu rodzice dzieci, które nie dostały się do gminnego przedszkola. Petycję skierowali do radnych, tymczasem sprawą musi się zająć wójt. Tyle formalności. A problem jest poważny.

– Prośbę motywujemy potrzebą kontynuacji zatrudnienia lub podjęcia nowej pracy – napisali mieszkańcy, którzy nie zobaczyli swoich dzieci na liście przedszkolaków i chcieli, żeby zweryfikowano kogo przyjęto albo utworzono nową grupę.

Emocje budził fakt, że do placówki działającej w Zespole Szkół w Karczmiskach dostały się maluchy spoza gminy. Oprócz tego autorzy petycji wskazywali mają dzieci, które skończyły 3 lata, więc nie mogą być już w żłobku. Tymczasem do przedszkola zakwalifikowano młodsze maluchy.

– Uważamy, że takie postępowanie jest krzywdzące dla mieszkańców, niezrozumiałe, nieludzkie i łamiące przepisy prawa

– wyliczają rozgoryczeni rodzice.

Tymczasem jeszcze zanim radni skierowali pismo do wójta, problem został rozwiązany.

– Jesteśmy już po rekrutacji, zainteresowanie naszą placówką jest tak duże, że od września zorganizowana będzie dodatkowa grupa dla 25 dzieci. Już zapadła taka decyzja. Oczywiście, że cieszy nas to, że rodzice tak chętnie się do nas zgłaszają. Mamy dobrą opinię. Chodzą do nas mali mieszkańcy Karczmisk i innych miejscowości w gminie, ale także przyjeżdżają z innych gmin, na przykład z Wilkowa – przyznaje Joanna Brzowska-Samolej, wicedyrektor Przedszkola w Karczmiskach. – To kwestia świetnej kadry i programu zajęć, jakie oferujemy – dodaje wicedyrektor.



Dzieci, które w pierwszym naborze nie dostały się do przedszkola, już nie muszą się martwić, czy znajdzie się dla nich miejsce

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

rektorka, która z placówką jest związana od dwunastu lat. To wówczas zmieniła formę działalności, którą ro-

dzie zaakceptowali. Dzieci mają możliwość uczestniczenia w różnego rodzaju zajęciach – od rytmiki, tańca

przez matematykę, plastykę po ćwiczenia logopedyczne.

Szefowa przedszkola slyszala o petycji, jaką wystosowali rodzice dzieci, które się nie dostały, ale uważa, że wrzesień będzie momentem weryfikacji liczby przedszkolaków w placówce.

– Nie wszystkie się adaptują. Niektórzy rodzice po jakimś czasie uznają, że jeszcze poczekają z posyłaniem maluchów do naszej placówki. Te 3-latki wrócą do nas za rok. Będą znacznie dojrzalsze i lepiej sobie poradzą – dodaje Joanna Brzowska-Samolej.

– Od lat przyjęliśmy filozofię, żeby zapewniać dobre warunki oświatowe. Bo co może zatrzymać mieszkańców, jeśli u nas nie ma dużych zakładów pracy, przemysłu? Dobre warunki życia, czyli właśnie dobra oświata. Jesteśmy wiejską gminą, która zapewnia wszystkim dzieciom miejsca w przedszkolach i prawie wszystkim w żłobku, bo żłobek u nas też jest. To nie są powszechne działania w samorządach, ale przynoszą efekty. Widać to po wydawanych pozwoleńiach

na budowę i placach budów. Młodzi ludzie chcą się osiedlać – mówi Janusz Goliszek, wójt gminy Karczmiska, który uważa, że sprawa petycji to nieporozumienie.

– Widziałem się już z mieszkańcami, rozmawialiśmy o tym na komisji. Dzieci będą chodziły do przedszkola – dodaje wójt.

W urzędzie tłumaczą, że rodzice, którzy protestowali, po prostu nie dopełnili formalności i do placówki zostały zakwalifikowane maluchy, które spełniały wszystkie wymogi. Gdy doszło do weryfikacji i ogłoszenia wyników rekrutacji, zorientowali się, że ich synów i córek nie ma na liście. I powstała petycja.

W Zespole Szkół trzeba będzie zaadaptować jedną z sal na potrzeby większej liczby przedszkolaków. – Nie będzie z tym problemów, inaczej zorganizujemy sobie pracę. Jeśli pojawią się wszystkie zapisane dzieci, od 1 września będę miał 175. przedszkolaków i 280. uczniów, w tym 14 małych Ukraińców – wylicza Piotr Długosz, dyrektor Zespołu Szkół w Karczmiskach.

Ścieżki miasta i gminy się nie łączą. Ale w końcu będzie zmiana



Brakujący fragment ścieżki w Sławacinku Starym. GDDKiA obiecuje wypełnienie luki

FOT. EB

Brakuje 200 metrów, by ścieżki rowerowe miasta i gminy Biała Podlaska połączyły się. Rowerzyści muszą wyjeżdżać na ruchliwą drogę krajową numer 2, a w gorszych przypadkach prowadzą rower po poboczu, poruszając się pod prąd.

Wraz z granicą administracyjną miasta kończy się ścieżka przy ulicy Warszawskiej. Ale wzdłuż drogi krajowej numer 2 w Sławacinku Starym również biegnie ścieżka, należąca do gminy wiejskiej Biała Podlaska. Aby obie nitki się połączy-

ły, brakuje 200 metrów. Ta luka leży w pasie drogowym Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. We wrześniu zeszłego roku sprawą zainteresował się nawet minister infrastruktury Andrzej Adamczyk. Podpisywał wtedy w Białej Podlaskiej umowę na zaprojektowanie ostatniego odcinka autostrady A2 do granicy państwa.

I w końcu coś w tej sprawie się ruszyło. – Trwają prace przygotowawcze do ogłoszenia przetargu na projekt i budowę. W tym roku chcemy wyłonić wyko-

nawcę, a prace budowlane ruszą w przyszłym – zapowiada Łukasz Minkiewicz, rzecznik prasowy lubelskiego oddziału GDDKiA. – Powstanie ścieżka pieszo-rowerowa, a także przejście dla pieszych z doświetleniem – precyzuje rzecznik.

Gdy dojdzie do połączenia tras rowerowych, rowerzyści będą mieli do dyspozycji ponad 6-kilometrową trasę od parku Radziwiłłowskiego do Styrzyńca w gminie Biała Podlaska. Miejska sieć ścieżek liczy ponad 33 kilometry.

EWELINA BURDA

Dworzec odżyje, ale kasy raczej nie

Luków zyska salę widowiskową, a pasażerowie dworzec. Kolejowa spółka ma wyremontować budynek, ale przywrócenia kas biletowych nie obiecuje.

Kilka tygodni temu lukowscy radni dali zielone światło na podpisanie przez miasto umowy z koleją na remont dworca. To tam znajdzie się miejska sala widowiskowa z 300 miejscami. – Cieszymy się z podjęcia przez radę decyzji o wynajęciu przestrzeni na dworcu po jego przebudowie. Podpisanie umowy nastąpi niezwłocznie, po uzyskaniu wewnętrznych akceptacji, umożliwiających jej zawarcie – wyjaśnia Bartłomiej Sarna z wydziału prasowego PKP SA. Spółka

ma już projekt remontu tego miejsca. Wszystko ma się odbyć za ok. 20 mln zł. – Po podpisaniu umowy planujemy rozpocząć przygotowania do ogłoszenia przetargu na wybór wykonawcy. Nastąpi to do końca tego roku – zapowiada Sarna.

Miejska sala widowiskowa ma znaleźć się na pierwszym piętrze budynku. Wiadomo też, że pierwotna funkcja dworca będzie zachowana. Na parterze otwarta zostanie poczekalnia oraz toalety. – Będę również namawiał spółkę do reaktywacji kas biletowych – zapowiedział już wcześniej burmistrz Piotr Pludowski.

Ale w tej kwestii PKP SA nie mają dobrych wiadomości. – Decyzja o otwarciu w

danej lokalizacji kasy biletowej nie leży po naszej stronie. Nie prowadzimy kas ani sprzedaży biletów, a jedynie wynajmujemy przestrzeń pod ich działanie przewoźnikom kolejowym – zaznacza przedstawiciel wydziału prasowego. – W przypadku dworca w Łukowie w projekcie przewidziano lokal komercyjny, który można zaadaptować do prowadzenia tego rodzaju działalności – sugeruje Bartłomiej Sarna.

Przypomnijmy, że miasto będzie wynajmować ponad 900 mkw. powierzchni dworca za ok. 110 tys. zł rocznie. Zabytkowy, 150-letni obiekt od kilku lat jest nieczynny. Kasy biletowe zlikwidowano tu w 2014 roku.

(EB)

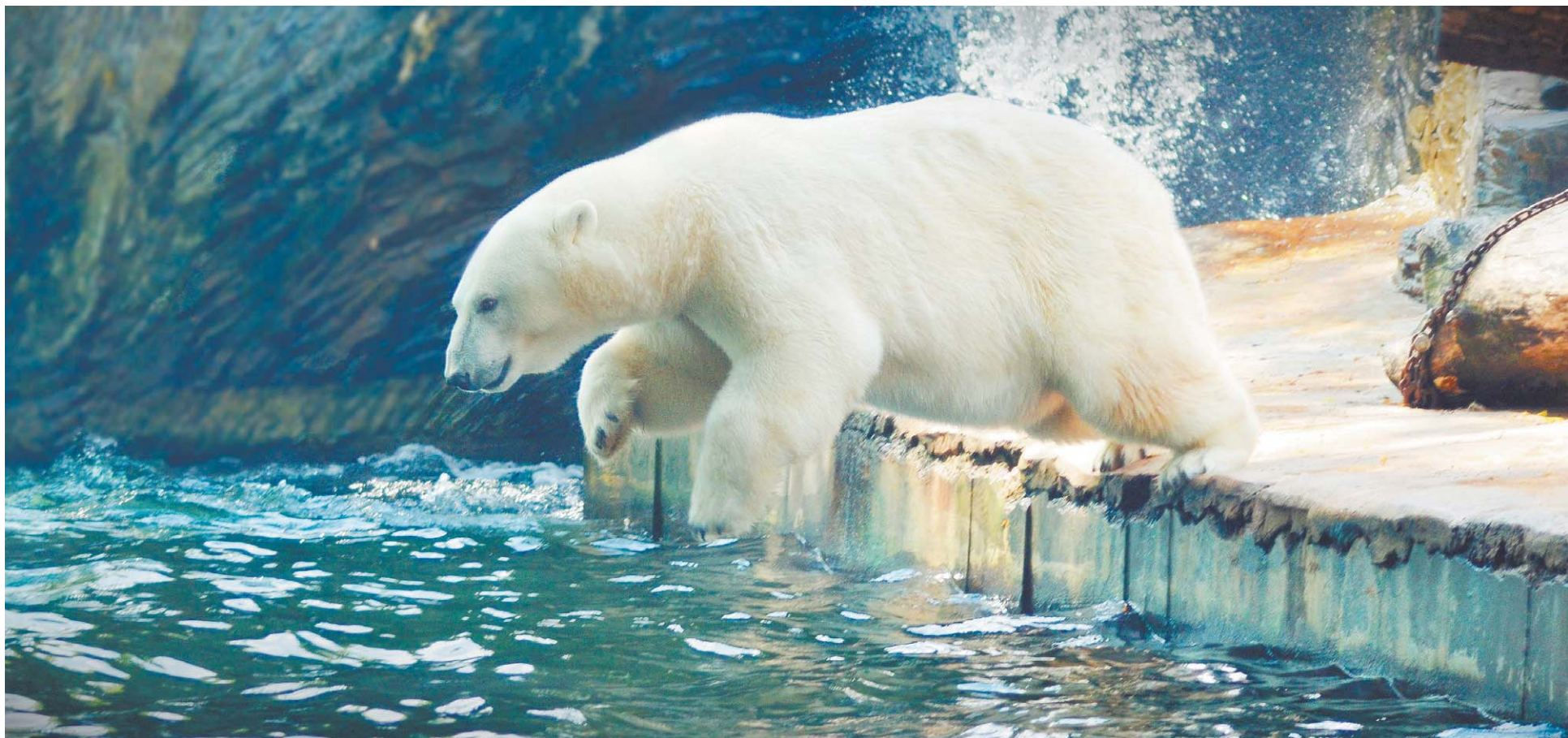


Łukowski dworzec ma służyć i kulturze, i podróżom

FOT. UM

Dyszą, brodzą, leżakują: sposoby zwierząt na upały

FIZJOLOGIA Upał nie dla każdego zwierzęcia znaczy to samo i nie każdemu tak samo dokucza. Niektóre nie lubią upałów, są takie, którym jest on obojętny i takie, które nawet się z tego cieszą. Wszystko zależy od miejsca naturalnego występowania danego gatunku i jego przystosowań środowiskowych



Marta Stańczyk

Pracownicy stołecznego Zoo nie mają większych problemów w związku z falą upałów. Wysokie temperatury są znacznie bardziej dokuczliwe dla ludzi bądź zwierząt pracujących. Zwierzęta w Zoo nie muszą przemęczać się pracą, bieganiem za zdobyczą, ucieczką, czy szukaniem pokarmu – nie przegrzewają więc dodatkowo organizmu. Mogą w szczycie dnia, kiedy jest najgoręcej, leżeć w cieniu i ograniczać ruchliwość.

Pracownicy Zoo dbają o dostarczenie im większej ilości wody do picia i kąpiele. Gdy na wybiegu nie ma basenu, przygotowywane są specjalne kąpieliska lub wstawiane zraszacze (np. dla nosorożców). Pozostają otwarte wejścia do stajenek i obiektów, gdzie zwierzęta mogą się schować. Niektóre obiekty są klimatyzowane (akwarium, pomieszczenie szympanów, herpetarium, bezkręgowce, zwierzęta polarne) i temperatura jest regulowana według potrzeb.

Jak zwierzęta w Zoo radzą sobie z upałami? – Odpowiedź brzmi: „różnie” – mówi Anna Karczeńska, kierownik działu komunikacji społecznej stołecznego Zoo. – Przede wszystkim upał nie dla każdego zwierzęcia znaczy to samo i nie każdemu tak samo dokucza. Są zwierzęta, które nie lubią upałów, są takie, którym jest on obojętny i takie, które nawet się z tego cieszą. Wszystko zależy

od miejsca naturalnego występowania danego gatunku i jego przystosowań środowiskowych. Ocena tylko poprzez ludzkie zmysły może być myląca – zwierzęta z różnych środowisk mają różne przystosowania fizjologiczne, by radzić sobie ze zmianami temperatur – dodała.

Grzeje? To dobrze

Jak zaznaczyła zwierzęta zmiennocieplne jak np. gady i płazy generalnie lubią jak jest ciepło – są wtedy aktywne, mogą żerować. – Np. krokodyle z Warszawskiego ZOO jak tylko zrobi się ciepło wychodzą na wybiegi zewnętrzne i korzystają z promieni słonecznych. Oczywiście one też nie mogą się przegrzać. Kiedy już naprawdę zrobi się im gorąco – wchodzą do wody. Można je także obserwować, jak trzymają otwartą paszczę, przez którą odprowadzają ciepło. Mogą też wygrzebać sobie zagłębienie w ziemi i chłodzić brzuch bezpośrednio od podłoża, najlepiej wilgotnego. Ich ciało od wierzchu pokryte jest łuskami tworzącymi niemal pancerz, ale po brzusznej stronie są one cienkie i umożliwiają wymianę ciepłą z podłożem – przekazała.

Zwierzęta akwariowe i terraryjne mają w zoo stałe warunki, więc wahania temperatury na zewnątrz nie mają dla nich właściwie znaczenia.

– Niektórym ze zwierząt w zoo, chociaż kojarzone są z upałą sawanną, słońce

Niedźwiedzie polarne w czasie upałów uwielbiają chłodzić się w basenach

FOT. PIXABAY.COM

dokucza. Np. żyrafy wybierają stanę w cieniu zamiast brykania po wybiegu. Zwiędzający bywają tym zachowaniem zawiedzeni. Żyrafy mogą też w każdej chwili wrócić do swojego pawilonu – zaznaczyła.

Wszystkim innym pracownicy zoo starają się pomóc. – Przede wszystkim zwierzęta dostają wodę do picia do woli, do chłodzenia poprzez zraszacze, baseny, błotniska, albo wstawiane baseniki jak dla ptaków itp. – wylicza Karczeńska.

Lody z wkładką śledziową

– Oczywiście największe zainteresowanie wśród zwiedzających budzą duże ssaki oraz zwierzęta kojarzone z obszarami polarnymi. Ale spokojnie, pingwiny mają wodę, w której spędzają dużo czasu, a to najlepsze chłodzenie. Natomiast niedźwiedzie polarne mają do dyspozycji klimatyzowane pomieszczenia i jeśli

nie ma ich na wybiegu zewnętrznym, to właśnie tam przebywają. Niedźwiedzie jednak najlepiej lubią chłodzić się w wodzie w basenach. Dodatkowo w największe upały opiekunowi ustawiają im natrysk, dają lody w postaci zmrożonej wody, często z wkładką śledziową – wyjaśnia.

Wybiegi zwierząt urządzone są tak, aby mogły one czuć się dobrze, niezależnie od panujących warunków atmosferycznych (miejsca zacienione, ale i odsłonięte od wiatru, różnego rodzaju podłoże, stały dostęp do pomieszczeń wewnętrznych, baseny z wodą, kąpieliska błotne). – Zwierzęta same decydują, gdzie w danym momencie chcą przebywać i gdzie im najlepiej, nawet jeśli ludzie wybraliby dla nich inne miejsce – zaznaczyła kierownik.

– Zwierzęta kopytne lubią chłodzić się poprzez kopytka – brodzą w błotku. Lubią też odpoczywać sobie w cieniu, najlepiej w wykopanych dla nich lub przez nich zagłębieniach w glebie. Z kolei słonie chętnie w takim błotku się tarzą i taplają robiąc jednocześnie maseczkę dla swojej skóry, która przecież nie jest pokryta sierścią – tłumaczy Anna Karczeńska.

Sierść zwierząt i pióra ptaków to nie tylko zapewne nie ciepła w czasie chłodu. Sierść jest izolatorem także od gorąca i ochroną przed promieniami słońca.

Zoo zostawia wybrane obszary ogrodu i wybiegów

niekoszone. To oczywiście ogranicza utratę wody z roślin i gleby, ale też przynosi ulgę zwierzętom – w pobliżu bujnej zieleni jest cień i jest chłodniej.

Przez brzuch, szyję, paszczę

– Goście zoo powinni zrozumieć, że zwierzęta mają wybór, czy chcą w danym momencie być na słońcu, czy się wykapać czy pospać w cieniu. Powinni też mieć świadomość, że widzą je w wybranym momencie i nie wiedzą, co robiły chwilę wcześniej – może pływały, więc teraz wolą się wysuszyć na słońcu? – podkreśliła.

Zwierzęta dysponują mechanizmami obrony przed przegrzaniem. U psów i kopytnych jest to przede wszystkim dyszenie (szybki, płytki oddech powodujący szybkie parowanie z powierzchni jamy ustnej i dróg oddechowych), kangury i gryzoni obficie wydzielają ślinę, którą zwierzęta zwilżają skórę. Niektóre kopytne mogą też się pocić na wybranych obszarach. Np. konie pocą się głównie przez brzuch i szyję. Kiedy konie długo biegną, pot zamienia się w rodzaj piany na skórze.

Wielbłądy fizjologicznie ograniczają straty wody zagęszczając mocz i kał, regulują też temperaturę ciała noc-dzień, znoszą stratę wody równą 27 procent masy ciała. Oryks szablrogi zaczyna pocić się, gdy temp. ciała przekroczy 46 st. C, nerki wówczas zatrzymują wodę, a oryks na brak

wody jest odporny (może nie pić tygodniami, wystarcza mu wody zawarta w roślinach, którymi się żywi). Jasne umaszczenie ich sierści przyjmuje mniej ciepła. W przypadku słoni i nosorożców chroni ich gruba, pofałdowana skóra, w której jednak brak gruczołów potowych i łojowych. Zwierzęta same dbają o jej pielęgnację i chłodzenie przez kąpiele wodne, błotne, a czasem piaskowe. Natomiast hipopotamy mają specjalną różową/rdzawą wydzielinę, która chroni niektóre części jego skóry przed słońcem oraz infekcjami, ponieważ miejscami jest delikatna. Ale one i tak głównie przebywają w wodzie.

Ptaki mają naturalnie wysoką temperaturę ciała, więc znoszą nieco lepiej upały od ludzi. Jednak też stosują mechanizmy obronne. Robią np. to, co ssaki – dyszą, by pozbyć się ciepła poprzez parowanie. Nie mają gruczołów potowych, więc nie pocą się w fizjologicznym znaczeniu, jednak z obszarów, które nie są przykryte piórami, np. pod skrzydłami lepiej odprowadzają ciepło. Czasami można zaobserwować nagich części skóry – najczęściej w okolicach dzioba i oczu (wszelkie grzebień, dzwonka czy choćby paski nieopierzonej skóry).

PAP – NAUKA W POLSCE

Prąd znów zdrożeje. Czas na zmianę nawyków

W minionym tygodniu trzech dostawców złożyło do Urzędu Regulacji Energetyki wnioski o zmianę obowiązujących w 2022 roku taryf na sprzedaż energii dla gospodarstw domowych. To oznacza, że jeszcze w tym roku niewykluczone są podwyżki cen. – Prąd, gaz i ciepło w naszych domach w najbliższym czasie nie będą tańsze. Polacy powinni w miarę możliwości uwzględnić te nowe realia w swoich codziennych wyborach – wskazuje Maciej Maciejowski z Polskiego Komitetu Energii Elektrycznej.

Żeby zaoszczędzić na rachunkach za prąd, wystarczy zmiana drobnych, codziennych nawyków. Prowadzona przez PKEE kampania „Liczy się energia” pokazuje, jak zrobić to bez konieczności kupowania energooszczędnego sprzętu czy rezygnacji z urządzeń elektrycznych.

– W obecnej sytuacji rosnących cen paliw, agresji Rosji na Ukrainę, inflacji i kosztów CO2 ceny energii rosną na całym świecie. To duże obciążenie dla obywateli i firm, ale nie idą za nim nadzwyczajne korzyści dla branży energetycznej. Energia elektryczna z pewnością będzie droższa w 2023 roku, dlatego tak ważne jest, byśmy wszyscy – producenci węgla, spółki energetyczne i odbiorcy energii – podcho-

dzili do tego tematu odpowiedzialnie i solidarnie.

Już teraz warto racjonalnie podchodzić do zużycia energii i po prostu zacząć ją oszczędzać, dzięki temu podwyżki będą mniej odczuwalne

– mówi Wojciech Dąbrowski, prezes Rady Zarządzającej Polskiego Komitetu Energii Elektrycznej.

W badaniu przeprowadzonym w czerwcu przez IBRIS dla PKEE 91 proc. Polaków zadeklarowało, że uważa się za osoby oszczędzające energię elektryczną. Przeciwnego zdania było jedynie 7 proc. respondentów. Z tego samego badania wynika również, że dla 72 proc. Polaków motywacją do oszczędzania prądu jest troska o środowisko naturalne. Jeszcze większy odsetek respondentów (86 proc.) wskazał na chęć ograniczenia wysokich rachunków za energię elektryczną.

– Prezes Urzędu Regulacji Energetyki wskazywał niedawno, że ciepło, prąd i gaz w naszych domach w najbliższym czasie tańsze nie będą – podkreśla Maciej Maciejowski, dyrektor ds. komunikacji PKEE. – Polacy powinni w miarę możliwości uwzględnić te nowe realia w



swoich codziennych wyborach. Powszechną postawą powinno być racjonalne korzystanie z energii i możliwie maksymalna redukcja jej zużycia.

Sposoby na optymalizację zużycia energii i zmniejszenie wysokości rachunków przekazuje ogólnopolska kampania „Liczy się energia”, prowadzona przez Polski Komitet Energii Elektrycznej. Z materiałów i porad dostępnych na stronie www.liczysieenergia.pl można się dowiedzieć, jak zrobić to w najprostszy sposób – bez konieczności kupowania energooszczędnego sprzętu czy drastycznego ograniczenia korzystania z urządzeń elektrycznych. Wystarczy tylko

Wraz z rosnącymi cenami prądu powinniśmy zmienić swoje nawyki dotyczące używania urządzeń elektrycznych

FOT. PIXABAY.COM

zmiana drobnych, codziennych nawyków.

– Jeśli racjonalnie podejmiemy do tematu oszczędzania energii, te oszczędności mogą być naprawdę spore. Szczególnie w perspektywie kwartału czy roku – podkreśla ekspert PKEE. – To racjonalne podejście obejmuje m.in. dopasowanie energochłonnych czynności do taryfy, jaką posiadamy. Wybrane taryfy zakładają mniejsze opłaty

za energię zużywaną w nocy lub weekendy. Jeśli właśnie w tym czasie zaplanujemy włączenie pralki, zmywarki, odkurzenie czy większe gotowanie, to oszczędności mogą sięgnąć nawet kilkudziesięciu procent kosztów.

Z badania Publicis Groupe Data Science dla PKEE wynika, że tego typu działania edukacyjne przynoszą efekty. Po pierwszej edycji kampanii „Liczy się energia” mniej osób deklaruje, że w ogóle ogranicza korzystanie z urządzeń elektrycznych, aby zaoszczędzić na rachunkach za prąd. Wcześniej ten odsetek wynosił 13 proc., a w wyniku działań edukacyjnych spadł o ponad połowę (do 6 proc.).

– W tej chwili 46 proc. Polaków w badanej grupie deklaruje ograniczenie korzystania z oświetlenia, podczas gdy przed kampanią ten odsetek wynosił 42 proc. Rezygnację z pozostawiania urządzeń w trybie czuwania deklaruje 28 proc. do 14 proc. wcześniej. Natomiast używanie energooszczędnych urządzeń – 18 proc. do 13 proc. przed kampanią – mówi Maciej Maciejowski.

Na aspekty związane z oszczędzaniem energii warto zwrócić uwagę zwłaszcza latem, mając w planach dłuższą nieobecność w domu bądź mieszkaniu. Przed wyjazdem warto sprawdzić, czy światła we wszystkich pomieszczeniach na pewno są wyłączone. Pozostawienie ich na kilka czy kilkanaście dni może bowiem znacznie podnieść wysokość rachunków za energię i obciążyć domowy budżet. Wyjeżdżając, warto również odłączyć od prądu część urządzeń elektrycznych.

– Chodzi m.in. o telewizor, mikrofalówkę, komputery, pralkę czy wpięte do gniazdek ładowarki. Te urządzenia, nawet pozostając w trybie uśpienia, nadal pobierają energię elektryczną, czego najlepszym przykładem są świecące się diody i zegary na palce czy kuchence mikrofalowej – mówi dyrektor ds. komunikacji PKEE.

NEWSERIA

Pływasz w Bałtyku a tu sinice. Na co uważać?

Zakwity sinic tworzą wielki mikroświat dla innych bakterii i wirusów, które mogą stanowić potencjalne zagrożenie dla organizmu – mówi dr Justyna Kobos z UG.

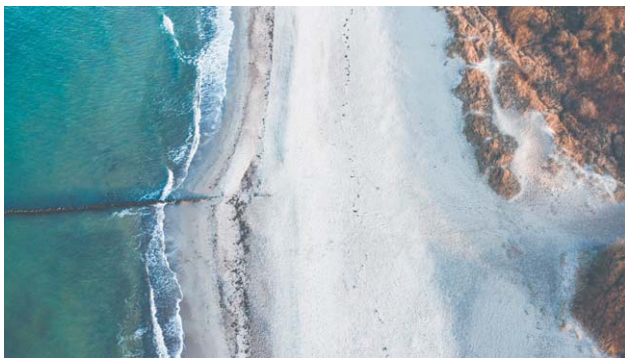
• **Kiedy pojawiają się sinice?**

Dr Justyna Kobos z Zakładu Biotechnologii Morskiej Wydziału Oceanografii i Geografii Uniwersytetu Gdańskiego: Sinice w toni wodnej są przez cały rok. Namnażają się masowo w sezonie letnim, kiedy woda osiąga temperaturę powyżej 16 st. C.

• **W tej chwili Bałtyk ma taką temperaturę – czy to oznacza, że możemy spodziewać ich lada dzień?**

– Nie spodziewam się sinic w linii brzegowej w najbliższym czasie. Co prawda pierwsze zakwity pojawiają się już w centralnym Bałtyku – pokazują to zdjęcia satelitarne – ale te wielkie, które pojawiają się z dnia na dzień, to są te, które są przepychane przez fale w kierunku strefy przybrzeżnej. Jeśli one się pojawiają, wówczas zamykane są kąpieliska.

• **Skoro nie lada dzień – to kiedy należy się**



spodziewać sinic przy brzegu?

– Jest to dłuższy proces. Najczęściej sinice namnażają w centralnej części Bałtyku od połowy czerwca, kiedy temperatura wody jest odpowiednia, i gdy mają wystarczającą ilość związków biogenych – zwłaszcza fosforu. W sprzyjających warunkach zakwity te mogą obejmować ponad 100 km2 powierzchni Bałtyku. A żeby zakwit się utrzymał przy powierzchni wody i przemieszczał do strefy brzegowej, potrzebne są fale, które nie mogą być zbyt silne, oraz odpowiedni kierunek wiatru. Jeśli tafla wody jest na tyle spokojna, że mamy utrzymujące się zakwity na powierzchni, i jeżeli wiatr zacznie wiać od

Dla własnego bezpieczeństwa lepiej nie wchodzić do wody, kiedy występuje zakwit sinic

FOT. PIXABAY.COM

strony morza w stronę lądu – to z dnia na dzień może się okazać, że nasze kąpieliska będą zamknięte z powodu nagłego pojawienia się sinic.

• **Powiedziała pani, że sinice namnażają się od połowy czerwca. Czy już zaobserwowaliście duże skupiska sinic na Bałtyku?**

– Tak, obserwując zdjęcia satelitarne widzieliśmy zakwit sinic od strony Helu. Teraz odsunął się i jest już tylko w części Bałtyku centralnego w Zatoce Fińskiej.

• **Z jakim wyprzedzeniem jest pani w stanie powiedzieć, że sinice pojawią się przy linii brzegowej?**

– Zdjęcia satelitarne obserwujemy codziennie. Na ich podstawie nie jesteśmy w stanie określić, jakie gatunki sinic dominują, i czy są potencjalnie toksyczne. Z doświadczenia wiem, że jeżeli w naszej linii brzegowej pojawiają się sinice, a na zdjęciach satelitarnych obserwujemy, że się szybko przemieszczają – to jestem niemal pewna, że będą one toksyczne.

• **Czy sinice są rzeczywiście takie niebezpieczne?**

– To, co nie ulega wątpliwości – to fakt, że organizmy te produkują toksyny, które mogą szkodzić zwierzętom i ludziom. Najbardziej szkodliwe są wtedy, kiedy pojawiają się w wodzie pitnej, gdyż stężenie toksyn najbardziej szkodzi poprzez ich spożywanie. One nie mają żadnego zabarwienia czy zapachu, więc jeżeli woda jest pobierana z ujęcia wody, gdzie taki zakwit występował, to mogą nastąpić poważne dolegliwości. Należy

jednak podkreślić, że mówimy o potencjalnym ryzyku, ponieważ mało jest udokumentowanych danych, które wskazywałyby, ile osób miało problemy po zetknięciu się z sinicami.

• **Co w takim razie z kąpieliskami?**

– Jeśli chodzi o kąpieliska, to nie ma dotychczas żadnej udokumentowanej zgony człowieka, który rekreacyjnie korzystał z wody, w której był zakwit sinic. Co nie oznacza, że kąpiel z takim zakwitem nie jest szkodliwa. To wszystko zależy od wielu czynników: jak często i jak długo ktoś ma kontakt z taką wodą, i jaka była ilość sinic w wodzie. W praktyce jest tak – i to wynika z rozporządzeń unijnych – że zamykane są kąpieliska, jeżeli widzimy masowy zakwit sinic, i kiedy woda zmieniła kolor. Ostrzegamy wówczas, że mogą być negatywne skutki korzystania z takiej wody.

• **Co ze skórą czy układem pokarmowym człowieka po zetknięciu z sinicami?**

– Sinice mogą produkować związki, które podrażniają skórę i powodują wysypki, zaczerwienienia i do-

legliwości pokarmowe. To są bardziej reakcje alergiczne – i tak jak z alergią, ktoś będzie uczulony na pewne związki, ktoś inny nie. Wiecej tutaj należy zauważyć, że to narażenie może być potencjalne.

• **Czy zakwit sinic może powodować problemy z układem oddechowym?**

– Tak. Toksyny uwalniają się do wody. Przy wysokiej temperaturze woda paruje, więc przebywając przy linii brzegowej wdychamy to powietrze. Istnieje ryzyko, że nawdychamy się unoszących się toksyn.

• **To skoro nie ma udokumentowanych danych na temat zgonów czy problemów zdrowotnych po zetknięciu się z sinicami, to dlaczego kontakt z nimi jest niebezpieczny?**

– Jeżeli jest to masowy zakwit sinic, to jest to wielki mikroświat bakterii i wirusów. Może on być siedliskiem potencjalnego zagrożenia, którego jeszcze nie znamy. Dlatego lepiej dla własnego bezpieczeństwa nie wchodzić do wody, kiedy występuje zakwit sinic.

ROZMAWIAŁ: PIOTR MIROWICZ, PAP

Tylko jeden finał

LEKKOATLETYKA

Kolejne dni na mistrzostwach świata w Eugene nie przyniosły medali dla reprezentacji Polski. Do finału biegu na 400 metrów awansowała Anna Kielbasińska. Ta sztuka nie udała się z kolei Natalii Kaczmarek. O podium nie powalczy też Maria Andrejczyk, która odpadła z konkursu rzutu oszczepem już podczas eliminacji

Kielbasińska w swoim półfinale zajęła trzecie miejsce z czasem 50,65 sekundy. A to oznaczało, że musiała poczekać na rozstrzygnięcia z dwóch pozostałych biegów. Gorzej spisała się Kaczmarek, która na metę wpadła jako piąta, ale wynik 51,34 był zdecydowanie poniżej oczekiwań. Po ostatnim półfinale odetchnąć mogła Kielbasińska, bo jednak znalazła się w gronie najlepszych z ostatnim, ósmym czasem. – Pogoda była wykańczająca, jest mi nawet ciężko mówić. Wynik był taki jak w eliminacjach, kiedy pobiegłam na luzie. Poświęciłam wszystko by tu być, jestem szczęśliwa. Mój cel na tę imprezę to było dostać się do finału i jestem. Mam dzień żeby się wyciszyć i żeby walczyć dalej – mówiła Anna Kielbasińska na antenie TVP Sport. Finał na tym dystansie zaplanowano w sobotę rano, o godz. 4.15 polskiego czasu. Polscy kibice sporo obiecywali sobie po występie Marii Andrejczyk. Niestety, kontuzja barku stanęła na drodze wicemistrzyni olimpijskiej z Tokio. W swojej najlepszej próbie, w konkursie rzutu oszczepem reprezentantka Białe-Czerwonych rzuciła „tylko” 55,47 m i zajęła 21 miejsce. Na eliminacjach swój występ na 800 metrów zakończyła także: Patryk Sieradzki, Mateusz Borkowski i Patryk Dobek. Najszczęśliwszym z tego grona był ostatni zawodnik, który mógł się pochwalić rezultatem 1:46,80. To dało jednak Polakowi szóste miejsce i i ostatecznie nie wystarczyło, żeby awansować do półfinału. (LUKISZ)

Liga powiększy się o dwa kluby

SUPERLIGA PIŁKAREK RĘCZNYCH We wtorek w Markach władze Związku Piłki Ręcznej w Polsce prawdopodobnie ogłoszą poszerzenie rozgrywek o dwie ekipy. Do rywalizacji powinny przystąpić: Galiczanek Lwów, a także KPR Ruch Chorzów

Kamil Kozioł

O tym ruchu mówiło się już od kilku tygodni. Początkowo Superliga miała być poszerzona od sezonu 2023/2024. Wojna za naszą wschodnią granicą wiele jednak zmieniła również w polskim środowisku sportowym. W szczególności trudnej sytuacji znalazła się Galiczanek Lwów, najlepszy ukraiński klub sportowy. Ta drużyna od wielu lat występuje na europejskiej arenie i odnosi sukcesy w mniej znaczących rozgrywkach. W poprzednim sezonie dotarła do półfinału rozgrywek EHF European Cup. Na tym etapie zatrzymała ją Rocasa Gran Canaria. Rok wcześniej Ukrainki swoją przygodę z tymi rozgrywkami zakończyły rundę wcześniej.

Teraz Galiczanek najprawdopodobniej dołączy do rozgrywek Superligi. Ta decyzja powinna zostać ogłoszona podczas wtorkowej konferencji prasowej, która ma odbyć się w Markach. O takim ruchu Superligi może świadczyć fakt, że został na nią zaproszony Roman Fedyszyn, prezes Galiczanek Lwów, a także Kamil Bortniczuk, Minister Sportu i Turystyki.

Drugim klubem, który dołączy do Superligi już w nadchodzącym sezonie najprawdopodobniej będzie KPR Ruch Chorzów. Zespół z Górnego Śląska w poprzednim sezonie występował w I lidze. Wygrał rozgrywki w swojej grupie, ale w Turnieju Mistrzów zajął drugie miejsce ulegając MKS PR Urbis Gniezno.

Zmianie ma ulec również system rozgrywek. Jak się nieoficjalnie dowie-



Szczypiornistki MKS Perła Lublin (czarne stroje) najprawdopodobniej będą mieć nowych przeciwników w rozgrywkach Superligi

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

dzieliśmy, Superliga będzie podzielona na dwa etapy. W pierwszym wszystkie 10 zespołów dwa razy zmierzą się między sobą. W drugim etapie drużyny będą rywalizować w dwóch grupach – pierwsza grać będzie o miejsca 1-6, a druga o miejsca 7-10.

W związku z tymi zmianami nie jest jeszcze znany dokładny terminarz Superligi w nadchodzącym sezonie. Większość klubów już rozpoczęła przygotowania.

W tym gronie jest również MKS FunFloor Perła Lublin. Podopieczne Moniki Marzec na razie trenują na własnych obiektach. Sporo zajęć odbywa się w terenie czy na siłowni, chociaż nie brakuje też treningów z piłkami. Na razie trybem indywidualnym ćwiczą wracające po kontuzjach Paulina Masna, Oktawia Płomińska i Daria Szykaruk. – Z kolaniem jest coraz lepiej. Mam nadzieję, że najgorsze już za mną. Teraz tylko ciężka, mo-

notonna praca. Trudno jeszcze określić konkretną datę mojego powrotu do gry. To nie jest łatwe. Przechodzę to etap po etapie. Na powrót do treningów po takim okresie się czeka. Ja nie miałam typowych wakacji, bo większość czasu spędziłam w Lublinie, rehabilitując kolano. Odliczałam jednak dni do momentu spotkania z drużyną. Niecierpliwiałam się, wiedząc nawet, że do piłek nie wyjdę. Jest ta ekscytacja. Nowy sezon, nowe cele.

To siedzi w głowie – mówi klubowej stronie Paulina Masna.

Pierwsze sparingi odbędą się w dniach 5-7 sierpnia, kiedy w hali Globus odbędzie się turniej towarzyski. Oprócz gospodyń zagrają w nim Juventa Michalovce oraz Piotrcovia Piotrków Trybunalski. Czwarty uczestnik jeszcze nie jest znany. Pierwotnie miała być nim Galiczanek Lwów, ale ukraiński zespół musiał zrezygnować z przyjazdu do Polski.

To może być jego ostatnia szansa

MMA Hubert Szymajda w sobotę zmierzy się z Yannem Liasse. Świdniczanin wciąż czeka na pierwszą wygraną w KSW

33-letni Polak do tej pory dwa razy pojawiał się w klatce jednej z najważniejszych federacji w Europie. Debiut miał miejsce w 2019 roku, lecz podczas KSW 48 w hali Globus przegrał z Shamiem Musaevem. Kolejny występ w KSW miał miejsce w styczniu tego roku. Szymajda bił się z Kacprem Koziorzębskim, ale przegrał jednogłośnie na punkty.

Te dwie porażki sprawiły, że pozycja Szymajdy w KSW mocno osłabła, a sobotnia walka z Yannem Liasse może być dla Polaka decydująca w kontekście pozostania



w federacji. – Nie mam wątpliwości, w KSW zawsze gra się o wynik. Na koniec dnia

nikogo nie obchodzi styl, ale to czy wygrałem, czy przegrałem. Nie chcę jednak

Hubert Szymajda po raz trzeci w karierze wejdzie do klatki KSW

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

obciążać tym swojej głowy. Wielu zawodników najpierw miało serię porażek, ale później przychodziły zwycięstwa, które odmieniały ich kariery – powiedział Hubert Szymajda.

O zwycięstwo z Yannem Liasse nie będzie jednak łatwo, bo reprezentant Luksemburgu to klasowy zawodnik. Liasse w KSW jest od niedawna. W lutym zaliczył swój debiut, kiedy

podczas gali KSW 67 pokonał w bardzo dobrym stylu Oskara Szczepaniaka. Zresztą w swojej karierze przegrał tylko jedną zawodową walkę. Miało to miejsce nieco ponad rok temu, kiedy uległ w Bahrajnie Magomedowi Magomedowowi.

Liasse wygrał siedem pojedynków, jest kreatywny i niebezpieczny. Pochodzi z capoeiry, więc powinien być „gumowy”. Ja jednak jestem dobrze przygotowany i widzę szansę na zwycięstwo. Najlepiej przed czasem, ale jeśli się nie uda, to chcę wygrać na punkty – mówi Hubert Szymajda.

Ciekawa będzie również sceneria, w której odbywać się będzie sobotni pojedynek. Walka zostanie stoczona w kieleckim amfiteatrze Kadzielnia i będzie toczyć się na świeżym powietrzu. – Nie mam z tym problemu. Walczyłem już na dworze. Miało to miejsce w Białej Podlaskiej i wówczas spokojnie wygrałem – wyjaśnia świdniczanin.

Walką wieczoru w czasie KSW 72 będzie starcie Tomasa Romanowskiego z Andrzejem Grzebykiem. Cała impreza będzie transmitowana za pomocą platformy Viaplay.

KAMIL KOZIOŁ

Plaga poważnych kontuzji

ŻUŻEL Przed tygodniem Jan Młynarski, a teraz Dawid Grzeszczyk – obaj kończyli zawody przedwcześnie i musieli być zabierani z toru przez karetki. Jeden z nich jest już po operacji, a drugiego taki zabieg dopiero czeka

W poniedziałek na toruńskiej Moto-arenie rozpoczął się Speedway Ekstraliga Camp. Dla młodych zawodników z klas 125cc, 250cc i 500cc to niepowtarzalna okazja do trenowania i współpracowania z profesjonalistami. Mowa tu chociażby o trenerach (Jacek Woźniak, Robert Kościecha, Rafał Dobrucki), psychologu (Julia Chomska) czy tunerze (Ashley Holloway). Do tego zmagania młodych żużlowców obserwują tacy zawodnicy jak Bartosz Zmarzlik, Martin Vaculik czy Leon Madsen.

Częścią tego wydarzenia jest również rywalizacja. W środę był pierwszy dzień zawodów. Niestety, w trakcie kwalifikacji w klasie 250cc koszmarny wypadek miał Dawid Grzeszczyk, młody żużlowiec Motoru Lublin. W 16. biegu, na drugim łuku, zbyt szeroko pojechał Szwed Alfons Wilander – w efekcie uderzył w dmuchaną bandę i dosłownie odbił się z powrotem na środek toru. Rozpędzony Dawid Grzeszczyk wjechał wprost w niego. Do obu zawodników musiały wyjechać karetki.

Jak przekazał nam Piotr Więckowski, wiceprezes Motoru, Dawid Grzeszczyk już po kilku godzinach od wypadku był w Lublinie i trafił do kliniki Medisport, gdzie leczą się lubelscy żużlowcy. Będzie potrzebna operacja, bo złamał kość udową. Dla 14-latką to oznacza koniec sezonu.

Wielkiego pecha w ubiegłym tygodniu miał z kolei Jan Młynarski. 14 lipca w Lesznie młodzieżowcy rywalizowali w ramach drugiej rundy półfinałowej Drużynowych Mistrzostw Polski Juniorów. Zawody bardzo się przeciągały, bo jeźdźcy z każdej z czterech ekip zaliczali upadki.

Do najgroźniejszego z nich doszło podczas siódmego biegu. Maksym Borowiak z miejscowego zespołu zdefektował i spowodował upadek swój oraz przy okazji Jana Młynarskiego. 16-latek z Lublina musiał być zabrany z toru przez ambulans. Reprezentant żółto-biało-niebieskich złamał kość udową. Piotr Więckowski powiedział nam, że w środę przeszedł on operację. Co oczywiste, nie zobaczymy go już w akcji do końca tego roku.

KRZYSZTOF KURASIEWICZ

Koziołki w jaskini Lwów

PGE EKSTRALIGA Motor Lublin już wygrał rundę zasadniczą, a niedzielny mecz (godz. 19.15) będzie jego ostatnim wyjazdem przed play-offami. Podopieczni duetu Maciej Kuciapa-Jacek Ziółkowski zmierzą się z aktualnym wiceliderem stawki – zielona-Energia.com Włókniarzem Częstochowa

Krzysztof Kurasiewicz

Niezależnie od wszystkiego, żółto-biało-niebieskich nikt już z piedestału nie zrzuci. Weryfikacja może przyjść dopiero w kolejnym etapie, czyli w fazie play-off. Zanim jednak na placu boju pozostanie sześć zespołów, trzeba odjechać jeszcze dwa spotkania.

W ostatnim swoim starciu wicemistrzowie Polski rozbili na wyjeździe ZOO Leszcz GKM Grudziądz 55:35. Od pierwszego do ostatniego biegu ten mecz pozostawał pod ich kontrolą, stąd taka różnica. Trzech zawodników zaliczyło znakomite zawody: Mikkel Michelsen miał 16 punktów, Dominik Kubera 15 z bonusem, a Jarosław Hampel 10 z bonusem.

Trochę cieniem na tym sukcesie kładzie się postawa Maksyma Drabika. Kamery telewizyjne uchwyciły sprzeczkę zawodnika z trenerem Maciejem Kuciapą, bo ten nie pojawił się na naradzie drużynowej. To nie pierwszy raz, kiedy żużlowiec podpadł – w czerwcowym meczu z Arged Malesa Ostrowem Wielkopolskim, w jednym z biegów, Drabik nie dojechał do mety, tylko skręcił do parku maszyn i pozbawił tym samym Grzegorza Walaskę punktu bonusowego i pieniędzy.

Włókniarz Częstochowa to jedna z raptem trzech ekip (obok Betard Sparty Wrocław i Moje Bermudy Stali Gorzów), która sprawiła lublinianom pewne problemy. Jeszcze w kwietniu żółto-biało-niebiescy pokonali u siebie „Lwy” 47:43. O tym, kto cieszył się z wygranej zdecydował dopiero ostatni wyścig. Od tamtego momentu trochę się zmieniło w lubelskiej ekipie



W pierwszym starciu obu zespołów Motor wygrał 47:43

FOT. RAFAŁ WŁOSEK/ARCHIWUM

– Hampel nie jest już w dołku, tylko regularnie zalicza dobre występy. Znakomicie spisuje się również Kubera, który od kwietnia (nie licząc przerwy z powodu kontuzji) nie zszedł ani razu poniżej granicy 10 zdobytych punktów. Warto też dodać, że w awizowanym składzie na to spotkanie znalazł się młody Fin Antti Vuolas, który zapracował sobie na zaufanie solidną jazdą w U24 Ekstralidze.

O żużlowcach Włókniarza można powiedzieć, że mają ogromną siłę rażenia, bo są autorami dwóch najbardziej imponujących sportowych pogromów z tego sezonu: 68:22 z ostrowianami oraz 65:25 z grudziądzanami. Lider tego skła-

du to oczywiście Leon Madsen (średnia biegopunktowa na poziomie 2.435 i czwarte miejsce w PGE Ekstralidze w tym względzie), ale nie można zapominać o Fredriku Lindgrenie, Bartoszu Smektalesie czy Kacprze Worynie. Do tego jest jeszcze najlepsza obecnie para juniorska w lidze – Jakub Miśkowiak i Mateusz Świdnicki.

Szykuje się duży „najazd” kibiców z Lublina na Częstochowę. Kiedy klub spod Jasnej Góry udostępnił pulę biletów na sektor gości, to wejściówki rozeszły się w błyskawicznym tempie. Taka sytuacja nie pozostała bez odzewu, bo gospodarz zdecydował się na powiększenie liczby miejsc dla przyjezdnych.

Początek spotkania zielona-Energia.com Włókniarz Częstochowa kontra Motor Lublin zaplanowano na niedzielę na godz. 19.15. Transmisję będzie można śledzić na antenie Canal+ Sport 5.

AWIZOWANE SKŁADY

Motor Lublin: 1. Mikkel Michelsen, 2. Maksym Drabik, 3. Jarosław Hampel, 4. Antti Vuolas, 5. zastępstwo zawodnika, 6. Wiktor Lampart, 7. Mateusz Cierniak.
Zielona-Energia.com Włókniarz Częstochowa: 9. Leon Madsen, 10. Bartosz Smektała, 11. Kacper Woryna, 12. Jonas Jeppesen, 13. Fredrik Lindgren, 14. Mateusz Świdnicki, 15. Jakub Miśkowiak.

Transferowy zawrót głowy

PGE EKSTRALIGA Sezon w najlepszej żużlowej lidze świata dopiero wchodzi w decydującą fazę, a już od dłuższego czasu krążą plotki o potencjalnych transferach. Ponownie jednym z głównych graczy na rynku ma być Motor Lublin, z którym łączzone jest nazwisko dwukrotnego mistrza świata

Jak podaje „Przegląd Sportowy”, głównym celem ma być właśnie Bartosz Zmarzlik. To nazwisko pojawia się w plotkach już od kilku lat, ale jeszcze do tej pory nie udało się obu stronom dogadać. Nie jest tajemnicą, że Jakub Kępa, prezes Motoru, regularnie namawia wychowanka Stali Gorzów do zmiany barw klubowych. Dla utytułowanego żużlowca byłaby to pierwsza sportowa przeprowadzka w karierze.

Aby namówić lidera gorzowian na zmianę otoczenia, trzeba mieć naprawdę mocne argumenty. Takim elementem są na pewno wysokie ambicje sportowe – srebrny medal Drużynowych Mistrzostw Polski w ubiegłym roku i apetyt na złoto w tym. Po drugie, trzeba mieć wystarczająco zasobny portfel. Jak czytamy w sprawoz-



Czy w przyszłym sezonie Bartosz Zmarzlik będzie reprezentować Motor Lublin?

FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI/ARCHIWUM

daniu finansowym Speedway Lublin S.A., w okresie od 1 listopada 2020 roku do 31 października 2021 roku spółka miała przychód na poziomie ponad 15.5 mln zł i wypra-

cowała zysk. Pieniądze nie powinny więc być problemem.

Po trzecie, potrzebna jest naprawdę dobra drużyna. Według ustaleń „Przeglądu Sportowego”,

Kępa ostrzy sobie zęby także na innego zawodnika Stali Gorzów – Martina Vaculika. Za kulisami pojawia się jeszcze nazwisko Andersa Thomsena, ale bliżej porozumienia z lubelskim klubem ma być Słowak. Skąd takie zakusy? Niewykluczone, że to będzie ostatni sezon Mikkele Michelsena w barwach Motoru. Duńczyk miał się nie dogadać z prezesem Motoru, a największe pieniądze oferują mu w zielona-Energia.com Włókniarz Częstochowa.

Niepewna jest także pozycja Maksyma Drabika, który po piorunującym starcie sezonu zaliczył wyraźny spadek formy. Dwukrotny indywidualny mistrz świata juniorów mocuje się ze sprzętem podczas meczów i zdarza mu się zebrać burę od trenera, jak podczas ostatniego wyjazdowego starcia w Grudziądzu.

Warto pamiętać o tym, że Motor musi sprowadzić do Lublina uta-

lentowanego młodzieżowca. Dla Wiktora Lamparta to jest ostatni sezon w roli juniora. Jego dotychczasowe występy nie wystawiają mu jednak świadectwa z czerwonym paskiem – w każdym z ostatnich siedmiu meczów nie udało mu się uzbierać więcej niż po 6 punktów. Ma on jednak kontrakt ważny jeszcze przez jeden sezon.

Nie ma raczej co liczyć na to, że „Koziołki” sięgną po jednego ze swoich młodych zawodników z U24 Ekstraligi. W rozmowie z Dziennikiem Maciej Kuciapa, trener żółto-biało-niebieskich, przyznał niedawno, że nie jest zadowolony z tego, co pokazują jego podopieczni. Mają przed sobą jeszcze wiele nauki. Otwarte pozostaje więc pytanie, kto w przyszłym roku stworzy parę młodzieżową razem z Mateuszem Ciernikiem.

KRZYSZTOF KURASIEWICZ

Nie mogą stracić punktów

EWINNER II LIGA

Drugi mecz i znowu atut własnego boiska. Tym razem Wisła zagra w Puławach z Hutnikiem Kraków. Początek spotkania zaplanowano na godz. 18

Ekipa z „Suchych Stawów” lepiej wystartowała w nowym sezonie. Hutnik na dzień dobry pokonał u siebie rezerwy Lecha Poznań 3:2. Wynik świadczy o wyrównanym spotkaniu, ale to nie do końca prawda. Gospodarze po godzinie gry prowadzili aż 3:0. Wszystkie gole zapisał na swoim koncie Krzysztof Świątek, na którego defensywa Dumy Powiśla na pewno będzie musiała mocno uważać w sobotę. W końcówce spotkania rezerwy „Kolejorza” napsuły jednak rywalom sporo krwi. W samej końcówce goście zaliczyli nawet kontaktowe trafienie, ale wszystkie punkty jednak zostały w Krakowie. Wisła zawiódła na inaugurację mimo dobrego początku spotkania z GKS Jastrzębie. Podopieczni Mariusza Pawlaka mieli przewagę i dwie dobre sytuacje. Oba nie wykorzystał jednak Dawid Retlewski. W drugiej połowie to przeciwnik częściej dochodził do głosu, a dwukrotnie puławian ratowała poprzeczka. W końcówce po stałym fragmencie gry spadkowicz z Fortuna I Ligi dopiął swego i zdobył cenne trzy „oczka”. Jak do spotkania drugiej kolejki podchodzą piłkarze trenera Pawlaka? – Szkoda, że ten mecz z Hutnikiem nie był rozgrywany już w środę, bo chciałoby się jak najszybciej wybiec na boisko. Naszym celem jest jak najszybciej odkuć się za to pierwsze spotkanie. W klubie było wiele zmian, ale sporo sobie obiecuję po naszych nowych zawodnikach. Naprawdę widać potencjał w tej drużynie. I mam nadzieję, że prędzej niż później zaczniemy go pokazywać – wyjaśnia Krystian Puton, kapitan Wisły. Wygląda na to, że w ekipie gospodarzy zabraknie jeszcze Adriana Paluchowskiego. Doświadczony napastnik powoli wraca jednak do gry i wkrótce powinien już pomóc kolegom na boisku. (LUKISZ)

Znowu trzeba będzie szukać napastnika?

FORTUNA I LIGA Inauguracja nowego sezonu zdecydowanie nie poszła po myśli kibiców Górnika Łęczna. W niedzielę zielono-czarni spróbują się zrehabilitować za porażkę w Niepołomicach. Tym razem zmierzą się u siebie z Sandecją Nowy Sącz (godz. 15)

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Drużyna Marcina Prasola ma za sobą kiepski występ i to delikatnie mówiąc. Przez 45 minut goście nie potrafili na poważnie zagrozić bramce Puszczy. W drugiej połowie było ciut lepiej. Po tym, jak w 72 minucie z boiska wyleciał Lucjan Kłisiewicz Górnik przycisnął. Nie wykorzystał jednak liczebnej przewagi i ostatecznie rozpoczął rozgrywki od porażki.

Przed spotkaniem z Sandecją pojawił się dodatkowy problem. Letnie okienko transferowe to w Łęcznej przede wszystkim exodus ważnych zawodników. Wszyscy mieli jednak nadzieję, że nikt więcej nie odejdzie już z zespołu. Długo marnie wyglądała przede wszystkim linia ataku. Po transferze Karola Podlińskiego wydawało się jednak, że trener Prasol będzie miał w kim wybierać, jeżeli chodzi o napastników. Tymczasem w środę Tomasz Włodarczyk z portalu meczyki.pl poinformował, że Przemysław Banaszak otrzymał ofertę przenosin do... Uzbekistanu. 25-latek ma wylądować w drużynie Pakhtakor Taszkient, gdzie czeka na niego dwuletni kontrakt. Jeżeli do transferu rzeczywiście dojdzie, to znowu trzeba będzie poszukać kolejnego atakującego.

Jak w nowy sezon weszła ekipa z Nowego Sącza? Sandecja na inaugurację miała trudnego rywala, bo zagrała w Krakowie z Wisłą. Spadkowicz z PKO BP Ekstraklasy



Przemysław Banaszak może wkrótce zamienić Łęczną na Uzbekistan

FOT. GÓRNIK ŁĘCZNA

musiał się jednak zadowolić jednym punktem. Jeżeli ktoś był bliżej zwycięstwa to raczej zespół Dariusza Dudka. Kilka razy dobrze w bramce „Białej Gwiazdy” zachował się Mikołaj Biegański i ostatecznie zawody zakończyły się bezbramkowym remisem.

Trener Dudek ma do dyspozycji kilku bardziej doświadczonych zawodników z Giorgim Merebaszvilim i Damianem Chmielewiczem na czele. Ten duet w sumie

ma na koncie 235 meczów w ekstraklasie. A w drużynie są też Łukasz Kosakiewicz i Michał Piter-Bucko, którzy również mają za sobą sporo występów na najwyższym szczeblu. A to oznacza, że zielono-czarnych czeka w niedzielę trudne zadanie. Jak podchodzą do domowej inauguracji?

– Nie odpuszcimy i będziemy walczyć. To jest piłka nożna i nie zawsze się wygrywa. Wracamy jednak na swój stadion i chcemy zbu-

dować w Łęcznej twierdzę. Będziemy chcieli pokazać się z lepszej strony, zapraszam, na pewno damy z siebie wszystko i mam nadzieję, że będziemy się cieszyć z trzech punktów – mówi Marcin Biernat, zawodnik Górnika.

Wejściówki na najbliższe spotkanie można kupić na stronie bilety.gornik.leczna.pl. Cały czas w sprzedaży są również karnety na rundę jesienną sezonu 2022/2023.

Skuteczni lublinianie

PUMPTRACK

Zawodnicy Lubelskiego Klubu Kolarstwa Górskiego wywalczyli 10 medali mistrzostw Polski w Skarżysku-Kamiennej

LKKG wysłało do województwa świętokrzyskiego 27-osobową reprezentację. Z tego grona aż 10 zawodników wróciło z miejscami na podium w różnych kategoriach wiekowych. To znakomity wynik, zwłaszcza, że mówimy o młodej konkurencji, która w naszym kraju dopiero stawia pierwsze kroki.

Najcenniejsze krążki przypadły w udziale przede wszystkim paniom – mistrzyniami Polski zostały Natalia Niedźwiedz i Ewelina Purc. Rodzynkiem w tym gronie był Wojciech Niemirski triumfujący w kategorii kids. Ewelina Purc była najlepsza w masters, a Niedźwiedz w juniorkach.

Ze srebrnymi medalami ze Skarżyska-Kamiennej wracają Liliana Purc (żakini), Jakub Banach (żak), Jakub Siwiec (junior), Szymon Adamczyk (orlik) i Paulina Tuz (elita). Brąz natomiast trafił do Olafa Olka (młodzik) i Bartosza Krukowskiego (junior młodszy). (KK)

Mini Lotto (20.07)

1, 7, 15, 19, 39.

Ekstra Pensja (20.07)

1, 4, 7, 21, 33, 2.

Ekstra Premia (20.07)

7, 10, 17, 18, 19, 1.

Multi Multi (21.07) 14

3, 6, 9, 10, 14, 17, 20, 34, 37, 45, 46, 47, 53, 55, 56, 62, 63, 66, 72, 75. Plus 34.

Multi Multi (20.07) 21.50

1, 5, 6, 11, 12, 13, 20, 33, 39, 43, 50, 56, 57, 60, 66, 71, 72, 74, 78, 80. Plus 80.

Kaskada (21.07)

1, 2, 5, 6, 9, 10, 11, 16, 19, 21, 23, 24.

Kaskada (20.07)

1, 2, 3, 4, 5, 7, 9, 10, 12, 13, 22, 24.

Super Szansa (21.07)

0, 1, 1, 6, 0, 6, 3.

Super Szansa (20.07)

4, 2, 3, 6, 4, 7, 4.

Remis na pożegnanie Boruca

PIŁKA NOŻNA W środę oficjalnie karierę zakończył Artur Boruc. Bramkarza na boisku pożegnały: Legia Warszawa i Celtic Glasgow. Towarzyskie starcie obu zespołów, w których miał okazję grać 42-letni bramkarz zakończyło się remisem 2:2. Spotkanie obejrzało 10 tysięcy kibiców

Byl golkiper reprezentacji Polski rozpoczął mecz w podstawowym składzie „Wojskowych”. Zagrał pierwsze 45 minut, ale w samej końcówce wrócił jeszcze na murawę, żeby pożegnać się z kibicami. Do przerwy górą był Celtic, który prowadził 2:0. Po zmianie stron szybko kontaktowego gola zdobył Maciej Rosolek, a do remisu doprowadził Josue. I ostatecznie zawody zakończyły się wynikiem 2:2.

– Jak się podchodzi do czego takiego? Przeżywałem to pierwszy raz, więc nie wiedziałem jak to ugryźć. Byłem troszeczkę z boku, starałem się wyciszyć. Od rana towarzyszyło mi mnóstwo emocji. Wydaje mi się, że było



Artur Boruc w środę zagrał swój ostatni mecz

FOT. MATEUSZ KOSTRZEWA/LEGIA.COM

lepiej, niż mogłem sobie wyobrazić – mówił na antenie Canal+ Artur Boruc.

Golkiper w sumie rozegrał w swojej karierze 457 meczów ligowych w barwach: Legii, Celticu, Fiorentiny, Southampton i Bournemouth, a do tego 65 spotkań w reprezentacji Białe-Czerwonych. W swojej karierze pięć razy był mistrzem (trzykrotnie Szkocji i dwukrotnie Polski), wygrywał też krajowe puchary z Legią (Puchar Ligi w sezonie 2001/2002) oraz Celtikiem (Puchar Ligi w sezonach 2005/2006 i 2008/2009 i Puchar Szkocji

w sezonie 2006/2007). W sezonie 2014/2015 triumfował też w rozgrywkach Championship, kiedy był zawodnikiem Bournemouth. (LUKISZ)

Legia Warszawa – Celtic Glasgow 2:2 (0:2)

Bramki: Rosolek (46), Josue (65) – Hatake (20), Maeda (43)

Legia: Boruc (46 Tobiasz, 69 Miszt, 89 Boruc) – Jędrzejczyk (69 Skibicki), Rose (69 Kisiel), Wieteska (46 Abu Hanna), Mladenović (69 Ribeiro) – Słisz (46 Kharatin) – Wszołek (63 Kastrati), Josue (69 Celhaka), Kapustka (46 Sokołowski), Baku (63 Pich) – Rosolek (69 Kamiński, 82 Strzałek).

Celtic: Hart (46 Bain) – Ralston (46 Juranović), Carter-Vickers (58 Jullien), Welsh (83 Lawal), Bernabei (46 Taylor) – Abada (46 Jota), McGregor (58 McCarthy), O'Riley (46 Ideguchi), Forrest (46 Turnbull) – Maeda (58 Johnston), Hatate (46 Furuhashi).

Młodzieżowcy na testach

EWINNER II LIGA Trener Motoru Stanisław Szpyrka przyznał, że przygląda się obecnie trzem testowanym zawodnikom. To młodzieżowcy, którzy występują na pozycjach: bramkarza, wahałowego i napastnika

W lecie z ekipy żółto-biało-niebieskich odeszli bramkarze: Sebastian Madejski, Seweryn Kiepin, a ostatnio także Michał Lach. W klubie pojawił się za to Michał Furman z Sygnału Lublin, który rozpoczął sezon jako podstawowy golkeeper. To jednak za mało, dlatego jeszcze jeden zawodnik na tę pozycję powinien dołączyć do zespołu.

– Na tej pozycji jest testowany młodzieżowiec, który od tygodnia jest u nas. Zanim podejmiemy decyzję, chcemy jednak dokładnie go sprawdzić. W naszych działaniach kadrowych staramy się patrzeć przyszłościowo. Nie możemy dopuścić do sytuacji, która wydarzyła się przed tym sezonem. Zawodnicy skończyli wiek młodzieżowca i zostaliśmy bez takich piłkarzy. Z tego powodu pojawił się u nas Mateusz Chomicz z rocznika 2003, który jeszcze w kolejnych rozgrywkach będzie miał ten status. Tak samo będzie z kolejnymi zawodnikami, których chcemy sprawdzić. Nie na już, ale którzy będą przyszłością tego klubu – wyjaśnia Stanisław Szpyrka, trener Motoru.

Szkoleniowiec wyjaśnia też, że jeden z młodych graczy wkrótce może podpisać umowę z drugoligowcem. – Testowaliśmy dwóch młodzieżowców, wahałowego i napastnika. Jeden z nich jest z ekstraklasy, od dwóch dni przebywa na testach i jest bliski pozostania w naszym zespole. Pamiętajmy jednak, że młodzieżowiec z zewnątrz musi dać większą wartość niż zawodnik z akademii. Cały czas obserwujemy jednak naszych zawodników, ale i takich z lokalnych klubów. Musimy mieć na chwilę obecną na już czterech zawodników młodzieżowych, którzy są gotowi – przekonuje opiekun żółto-biało-niebieskich.

Cały czas możliwe są jednak kolejne ruchy do klubu, jeżeli chodzi także o piłkarzy bardziej doświadczonych. – Myślimy też o doświadczonych zawodnikach, ale jeszcze ten tydzień, może dwa, pokażą, gdzie naprawdę potrzebujemy wzmocnień, które będą wartościową dodatką dla całej drużyny – mówi trener Szpyrka.

(LUKISZ)

Starcie najmłodszych trenerów w lidze

EWINNER II LIGA Czas na pierwszy mecz Motoru na Arenie Lublin. W sobotę o godz. 19 drużyna Stanisława Szpyrki zmierzy się z Olimpią Elbląg. To będzie pojedynek dwóch najmłodszych trenerów w lidze, bo rywali prowadzi 30-lletni Przemysław Gomułka

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Olimpia na inaugurację przegrała u siebie z Górnikiem Polkowice 0:1. I trzeba przyznać, że goście zasłużyli na trzy punkty, bo praktycznie od pierwszego gwizdka mieli spotkanie pod kontrolą. W składzie drużyny trenera Gomułki nie brakuje doświadczonych zawodników, jak bramkarz Andrzej Witan, Kamil Wenger, czy Łukasz Turzyniecki.

Jak przeciwnika ocenia szkoleniowiec żółto-biało-niebieskich? – Mamy teraz łatwiej, bo jesteśmy po pierwszej kolejce. Dostaliśmy w niej ważne informacje na temat stylu gry drużyny z Elbląga, które na pewno będą pomocne w analizie. Wiemy, że grali w systemie 3-5-2, ale ofensywie było mało elementów, które się powtarzało, dlatego ciężko wyciągać jakieś wielkie wnioski. Często po dwóch podaniach z tyłu, szła długa piłka. Potem starali się zbierać drugie piłki i przechodzić do ataku szybkiego. Dla nas najważniejsze jest jednak to, żeby kibice zobaczymy styl, jaki my chcemy pokazać – mówi Stanisław Szpyrka.

I dodaje, jakie wnioski wyciągnął po występie swojego zespołu w Krakowie. – Widzimy jeszcze dużo mankamentów, przede wszystkim, jeżeli chodzi o organizację w defensywie. Wiemy, nad czym mamy pracować i dlaczego straciliśmy dwie bramki. Z drugiej strony zdajemy sobie sprawę, jaką mamy też wartość w ofensywie. Czerwona kartka też miała wpływ na nasz styl gry, dlatego szanujemy ten jeden punkt – przekonuje szkoleniowiec ekipy z Lublina.



Drużyna 31-lletniego Stanisława Szpyrki w sobotę zmierzy się z Olimpią Elbląg, którą prowadzi rok młodszy Przemysław Gomułka

FOT. MOTOR LUBLIN

W sobotę trener Motoru nie będzie mógł skorzystać z kilku zawodników. Ze względów zdrowotnych zabraknie: Damiana Sędzikowskiego, Leszka Jagodzińskiego, a także Mateusza Wyjadłowskiego. Tak się jednak składa, że na inaugurację tylko ten pierwszy pojawił się na boisku. I to dopiero po przerwie, kiedy zmienił Mariusza Rybickiego. Z zespołem trenują za to: Bartosz Zbiciak i Arkadiusz Najemski. Zwłaszcza ten drugi powoli wraca do gry po kontuzji.

– Jeżeli pojawią się zmiany w składzie, to raczej kosmetyczne. Nie podchodzimy do tego tak, że jeżeli ktoś popełnił błąd, to od razu nie dostanie kolejnej szansy. Tłumacząc zawodnikom, że razem wygrywamy i razem przegrywamy, jesteśmy drużyną. To było widać w ostatnich 23 minutach meczu w Krakowie, kiedy graliśmy jednego mniej – mówi opiekun żółto-biało-niebieskich.

Wygląda też na to, że na razie numerem jeden w bramce zostanie Michał Furman, który ciut ponad tydzień temu dołączył do zespołu z Sygnału Lublin. – W drugiej lidze musi grać dwóch młodzieżowców, dlatego zdecydowaliśmy, że postawimy na takiego zawodnika w bramce i Michał jest teraz naszym pierwszym bramkarzem. Wiadomo, że jest młody i że będzie popełniał błędy. Wiemy o tym, ale naszym celem jest to, żeby go wspierać. Nagle wskoczył na poziom drugoligowy i pierwszy mecz był ciężki. Nie uważam jednak, że miał wpływ na wynik, zaprezentował się naprawdę dobrze – przekonuje trener Szpyrka.

Trzy punkty zachęcą kibiców do przychodzenia na stadion

ROZMOWA z Marcelem Gąsiorem, zawodnikiem Motoru Lublin

• Jak oceniacie inaugurację nowego sezonu? Skoro prowadziliście 1:0 i 2:1, to pewnie jednak odczuwacie niedosyt po meczu z Garbarnią Kraków?

– Można powiedzieć, że nie tak wymarzyliśmy sobie początek sezonu. Wywieźliśmy z Krakowa tylko punkt, a wiadomo, że apetyt rośnie w miarę jedzenia. To już jednak za nami. Teraz skupiamy się na kolejnym rywalu i na tym, żeby dobrze rozpocząć nowe rozgrywki przed naszą publicznością. • Przeciwno Garbarni jednak lepiej wypadliście przed przerwą. Z czego to wynikało?

– Na pewno w drugiej połowie mieliśmy już trochę mniej sytuacji niż w pierwszej. Pewnie ta czerwona kartka miała wpływ na nasze poczynania. Zabrakło nam trochę spokoju i utrzymania się przy piłce, zrobiło się też zbyt nerwowo w końcówce. Rozmawialiśmy o tym, że musimy zachować chłodną głowę. Jak dwa razy



FOT. MOTOR LUBLIN

wychodzi się na prowadzenie na wyjeździe, to jednak trzeba to wykorzystywać i zdobywać w takich sytuacjach trzy punkty. Musimy teraz wyciągnąć wnioski i iść do przodu.

• A dlaczego w ogóle zdecydowałeś się na przenosiny do Lublina? Podobno propozycji miałeś sporo...

– Rzeczywiście, kilka ofert było. W Motorze jest jednak na

to wszystko fajny plan, a klub zawsze gra o najwyższe cele. Można powiedzieć, że zrobiłem krok do tyłu, żeby później pójść do przodu.

• Nie było jednak trochę żal odchodzić z Korony Kielce, która w końcu wywalczyła awans do ekstraklasy?

– Na pewno był żal, zwłaszcza z powodu tego awansu. Chciało się zostać w drużynie, ale wspólnie z trenerem podjęliśmy taką decyzję. Tak naprawdę poprzednia runda i to cała była dla mnie bardzo trudna. Ciągłe wypadałem z gry, z powodu jakichś mikorurazów. Teraz chcę rozegrać cały sezon i pokazać, na co tak naprawdę mnie stać.

• Lato w Motorze było gorące, bo w drużynie pojawiło się wielu nowych zawodników. Potrzebujecie jeszcze sporo czasu zanim ta drużyna się zgra?

– Tak naprawdę boisko dopiero pokaże. My pracujemy jednak

każdego dnia i sporo rozmawiamy. Nie ma jednak co ukrywać, że ten czas jest nam potrzebny. Wierzę jednak, że w każdym kolejnym tygodniu będzie tylko lepiej. Solidnie trenowaliśmy w ostatnich dniach i chcemy udowodnić w sobotę na boisku, że stać nas na wiele. Coś już wiemy na temat Olimpii, ale skupiamy się przede wszystkim na sobie. Jak wejdziemy na odpowiednie tory, to trzy punkty jak najbardziej będą w naszym zasięgu.

• Jest jakiś dodatkowy stres przed domowym debiutem w nowych barwach?

– Myślę, że lekki stresik może się pojawić, ale takie mecze cieszą. Po to się pracuje, żeby wyjść na piękny stadion i pokazać się z dobrej strony. Chcemy pokazać kibicom, że ten zespół naprawdę ma potencjał. Żeby zachęcić ludzi do przychodzenia na stadion trzeba zdobyć trzy punkty i taki mamy plan na sobotę.

ROZMAWIAŁ ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

KARTKA Z KALENDARZA

1661

ukazało się ostatnie wydanie „Merkuriusza Polskiego Ordynaryjnego”

1807

Napoleon Bonaparte nadał Księstwu Warszawskiemu Konstytucję oraz Kodeks cywilny

1847

premiera opery „Zbójcy” Giuseppe Verdiego

1897

w Warszawie rozpoczęła działalność pierwsza stacja pogotowia ratunkowego

1927

powstał klub piłkarski AS Roma

1946

urodził się Danny Glover, amerykański aktor

1955

w Warszawie oddano do użytku Pałac Kultury i Nauki

1952

premiera brytyjskiego filmu „Bariera dźwięku” w reżyserii Davida Leana

1974

urodziła się Franka Potente, niemiecka aktorka

1974

oddano do użytku warszawską Trasę Łazienkowską

2017

do służby wszedł amerykański lotniskowiec z napędem atomowym USS Gerald R. Ford

3 318 674

egzemplarzy to łączna produkcja Fiata 125p we wszystkich wersjach w Polsce. Pierwszą linię produkcyjną uruchomiono oficjalnie 22 lipca 1973 roku



Katarzyna Biernacka, grotołazka i fotografka jaskiniowa ze Speleklubu Warszawskiego

FOT. MIKOŁAJ HARASIMOWICZ

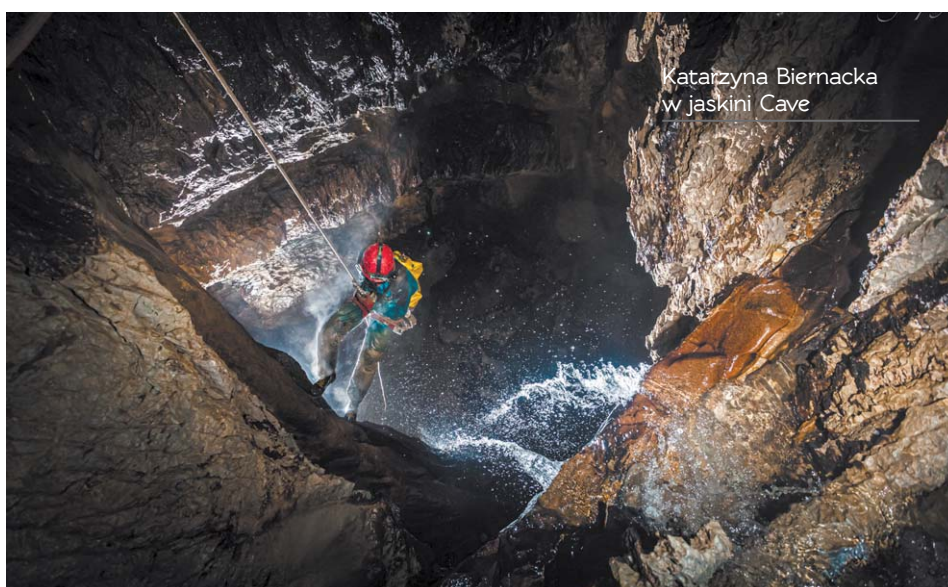
62 dni pod ziemią

DO ZOBACZENIA Badacz jaskiń, Bill Stones i jego zespół podjęli wyzwanie ustanowienia nowego rekordu świata, schodząc do jaskini uchodzącej za najgłębszą na Ziemi

Jak dotąd grotołazi dotarli na ponad 1500 m głębokości, ale potencjał jaskini jest o wiele większy. Skąd o tym wiadomo? Pewnego dnia grotołazi wpuścili do podziemnego strumienia wewnątrz tej jaskini specjalny barwnik, który wypłynął w innej, położonej dużo niżej jaskini. Gdyby człowiek podążył drogą, którą płynie woda, to połączyłby ze sobą dwie jaskinie i tym samym ustanowiłby rekord głębokości: ponad 2500 metrów. A uznawana obecnie za najgłębszą na świecie jaskinia Wierowikina w Gruzji to 2204 metrów.

W ekipie, która eksploruje jaskinię Cheve, od 20 lat działa Katarzyna Biernacka; grotołazka i fotografka jaskiniowa ze Speleklubu Warszawskiego.

„W tej jaskini wszystko jest większe. Już samo wejście do niej jest wyjątkowo potężne: idzie się przez nie aż 30 minut, zanim wejdzie się do tunelu, w którym rozpoczyna się zjeżdżanie w dół. W systemach Cheve przeplatają się ogromne sale, które są tak duże, że nie widać sufitu, z klaustrofobicznymi przejściami. Do najdalszego znanego nam punktu idzie się jakieś 4-5 dni. To fascynujące być częścią takiego przedsięwzięcia” – tłumaczy Katarzyna Biernacka, która poza eksploracją zajmuje się



Katarzyna Biernacka w jaskini Cave



Bill Stones, lider projektu badawczego w jaskini Cheve

FOT. NATIONAL GEOGRAPHIC

też fotografowaniem i filmowaniem jaskini.

W sumie w trakcie ostatniej 100-dniowej wyprawy polska grotołazka przebywała wewnątrz Cheve aż przez 62 dni. „Są osoby, które nie lubią być długo pod ziemią i już po pięciu dniach wychodzą na powierzchnię, ale są też tacy, w tym ja, którzy mogliby siedzieć pozbawieni światła o wiele dłużej. To jest mój świat”.

W 2021 roku wśród wszystkich 69 członków załogi w Cheve pięć osób pochodziło z Polski. Oprócz Biernackiej byli to: Sonia Hoffmann, Witold Hoffmann, Rafał Sieradzki i Mikołaj Harasimowicz.

„W poprzednich latach było nas jeszcze więcej. W sumie na przestrzeni dwóch dekad mogę stwierdzić, że obok Amerykanów jesteśmy drugą przodującą nacją w Cheve. Mamy swój ogromny wkład w badanie tej jaskini” – dodaje Katarzyna Biernacka.

Stonesowi i jego ekipie podczas trzymiesięcznej wyprawy towarzyszyły też kamery National Geographic, czego efektem jest film dokumentalny „Najgłębsza jaskinia świata?”.

PREMIERA: w niedzielę, 24 lipca godzinie 21 w National Geographic.

(ŹRÓDŁO: BIURO PRASOWE NATIONAL GEOGRAPHIC)